



Pod Wawelem zjawila się już wiosna — zakwitły krokusy.
Fot. CAF — Rybak

Po podwyżkach cen

Uczymy się żyć z ołówkiem w ręku Jeden miesiąc jednej rodziny

Wisząca nad nami nieuchronnie od dłuższego czasu podwyżka cen budziła zrozumiałe niepokój i frustrację. Od ponad miesiąca stała się faktem. Tak więc od 1 lutego podwyższono ceny żywności, opatu i energii. Coraz więcej też artykułów przemysłowych jest już znacznie droższych niż poprzednio, podobnie jak usługi. Próbuje oszczędzać i z nowymi cenami, zwiększone wydatki dopasowywać do naszych pensji; próbujemy uczyć się żyć z ołówkiem w ręku.

W ten właśnie sposób postanowiliśmy dostosować się do nowej sytuacji Grażyna i Stefan. K. A że, moim zdaniem, można uważać za rodzinę reprezentatywną dla sporej grupy naszego społeczeństwa, ich rachunki i przeliczenia z pierwszego miesiąca „życia w nowych warunkach” posłużyły mi za przykład do dalszych rozważań nad tym, czy można w ogóle i w jaki sposób tego dokonać, by dotrwać od pierwszego do pierwszego nie utraciwszy całkiem swych marzeń i ambicji.

Oboje mają po trzydzieści lat. Ich syn Łukasz ma 5 i pół roku. Są małżeństwem studenckim, które zaledwie 3 lata temu zdobyło upragnione M-3 na jednym z nowych krakowskich osiedli. Jeszcze na studiach zaczęli pracować. Mają więc już obecnie paroletni staż, ona w pracy na uczelni, on w jednej z krakowskich placówek kulturalnych.

Do tej pory ich łączne zarobki miesięczne wynosiły 13.900 zł. Obecnie, po otrzymaniu wszystkich rekompensat, wynoszą 17.880 zł, co

w przeliczeniu na jednego członka rodziny wynosi 5960 zł.

Nasza poprzednia pensja wystarczała w pełni na wyżywienie i pozwalała na kupienie w każdym miesiącu komuś z nas czegoś do ubrania. Co jakiś czas mogliśmy również kupić coś do domu. Starczyło także na pójście do teatru i do kina, kupno prasy, książek, a nawet pójście do restauracji. Tylko na opłacenie wakacji braliśmy raz w roku pożyczki — stwierdzają.

A teraz... Klądkę przede mną notes ze skrupulatnie spiswanymi wydatkami: mieszkanie 2100 zł, przedszkole 1280 zł, pożyczka dla młodych małżeństw 1300 zł, pożyczka z jej pracy 800 zł, pożyczka z jego pracy 250 zł, Radio, telewizja i ubezpieczenie 200 zł, przejazd 300 zł, Kartki cukrowe 230 zł, stodołyce 300 zł, alkohol 800 zł, proszki do prania 150 zł, kartki mięsne 3000 zł, masło 500 zł, chleb 720 zł, ser 400 zł, mąka i kasza 150 zł, owoce 1000 zł, warzywa 500 zł, papierosy 200 zł, herbata i kawa 900 zł, mleko 330 zł i jajka 600 zł. Do tego dochodzą jeszcze opłaty za gazety — „Krakowską” i „Politykę” 180 zł oraz za „Misję” i „Świety” 80 zł, teatr ok 200 zł, podobnie jak kino. Państwo K mieli jeszcze w lutym rocznicę ślubu. Tym razem obchodzili bardzo skromnie, ale sprawili sobie z tej okazji prezenty, łącznie za 1000 zł. Tak więc w sumie wydali: 17.470 zł.

Zaledwie trzy z tych pozycji uznać można za pewien luksus,

Cena 4zł

echo KRAKOWA

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODznaką M. KRAKOWA

ROK XXVI PISMO POPOLUDNIOWE Nr 1 (11077)
czas. Kraków, 12, 13, 14 marca 1982 r.

323/36-1
Kra-kow

DZIS do Waszyngtonu z kilkudniową wizytą przybędzie prezydent Francji F. Mitterrand.

W OBU Izbach Kongresu Stanów Zjednoczonych zgłoszony został projekt rezolucji zawierającej apel do rządów USA i ZSRR o natychmiastowe zahamowanie zbrojeń atomowych.

WCZORAJ w Surinamie dokonano wojskowego zamachu stanu; obalona została wojskowa rada narodowa, która rządziła krajem od 25 lutego 1980 roku.

KOMISJA Praw Człowieka ONZ przyjęła jednogłośnie rezolucję polską dotyczącą projektu międzynarodowej konwencji o ochronie praw dziecka.



RZĄD Wielkiej Brytanii podjął wczoraj decyzję o modernizacji swych sił morskich; jej koszty wyniosą około 13 mld dolarów.

OD WCZORAJ rząd USA zakazał amerykańskim koncernom dokonywania zakupów libijskiej ropy naftowej oraz wprowadził embargo na eksport do Libii sprzętu i urządzeń dla przemysłu naftowego. II Ogólnonaradska Konferencja Energetyczna, grupująca m. in. arabskich eksporterów ropy naftowej, potępiła ogłoszony przez Waszyngton bojkot ropy libijskiej.

myśle tu o kawie, papierosach i alkoholu, a ów rocznicowy prezent za wydatek wyjątkowy, bez reszty doprawdy trudno obejść się w domu, w którym żyje i ma prawidłowo się rozwijać 5-letnie dziecko. 17.880 zł, pozornie spora suma, prawie w całości została wydana na pokrycie kosztów utrzymania. W lutym nie kupiono już nikomu niczego do ubrania, o większej inwestycji do domu, który ciągle nie jest jeszcze w pełni zagospodarowany, w którym brakuje zmechanizowanego sprzętu, nie było nawet co marzyć. Nie było też, na szczęście, żadnego remontu, żadnej choroby, które pociągnęłyby za sobą nie przewidziane wydatki.

Poziom życia określa minimum socjalne, opracowane je pod koniec ubiegłego roku, kiedy podwyżka cen była dopiero projektem. Oto co mówi na jego temat m. in. w udzielonym „Expressowi Wieczornemu” 5 marca br. wywiadczył Michał Winiewski z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych: „(...) Minimum socjalne opracowane na ko-

(Dokończenie na str. 3)

Ludzie są sobie nawzajem potrzebni

Wznawiamy akcje:

BANK LUDZKICH SERC

i „Pomoc sąsiedzka”

Dwa dni po ukończeniu 36 lat — „Echo” pojawiło się w Krakowie 10 marca 1946 roku! — nasza gazeta, po przerwie, znowu dotarła do rąk Czytelników. Z tej racji małe podsumowanie, ile akcji, konkursów, plebiscytów zorganizowało w tym czasie „Echo”? Z ważniejszych ponad 100 różnego rodzaju. Wszystkie z myślą o Krakowie i jego mieszkańcach. Miastu poświęciliśmy — między innymi oczywiście — „Kwiaty dla miasta”, „Mister Krakowa”, „Wola dla miasta”, „Małe Dni Krakowa”, „Noc poetów”, „Ocalmy od zapomnienia”, „Zabytkom pokłon — świadectwo sobie”, „Giełda Cracovianów”, „Zdobymy Odnznakę Przyjaciela Krakowa”, wreszcie — „Najlepsza książka o Krakowie”.

Specjalnością „Echa” są akcje społeczne. Np.: „Czytelnicy „Echa” budują szkołę „Tysiąclecia”, „Mikołaj w Domach Dziecka”, „Budujemy Dom Spokojnej Starości”, „Pomóż bliźniemu”, wreszcie „Książeczki mieszkaniowe dla sierot z Domów Dziecka” akcja, którą zna nie tylko Kraków, ale cała Polska, o której pisano dużo i ciepło jak o żadnej innej... nasładowcy tej pięknej akcji znalazli się szybko w innych miastach. Ale tylko w Krakowie udało się zrobić z tej akcji wielką sprawę, tylko tu, tyle

ludzi dobrej woli zaangażowało się osobiście. Więc przyjeżdżają do Krakowa i pytają: jak Wy to robicie?” („Kobieta i Życie”). Ma więc Kraków z czego być dumny. Ufundował dla swoich sierot ponad 2500 książeczek, przekazał około 600 mieszkań, zdobył i — chyba u-

(Dokończenie na str. 2)

ojawiamy się znowu w kioskach — znowu mówimy naszym Czytelnikom — dzień dobry — chociaż to już przecież popołudnie. Nie ma dla zespołu redakcyjnego większej satysfakcji, jak widok „Echa” w rękach Czytelników. Czekaliśmy na tę chwilę. Mamy nadzieję, że i dla Was pojawienie się „Echa” jest wypełnieniem istotnego braku w codziennym życiu Krakowa. „Echo” jest teraz trochę większe i droższe. Większe jest dlatego, że będziemy się drukować na nowych maszynach rotacyjnych zakupionych w związku z prowadzoną od lat rozbudową Prasowych Zakładów Graficznych. Maszyny, na których się dotąd drukowaliśmy, pamiętające jeszcze czasy „IKC-a”, dożywają swoich ostatnich dni. Przy zwiększonym nieco formacie chcemy zachować dawny układ graficzny, dawne działy i rubryki — słowem wszystko to, do czego się Czytelnicy przyzwyczaili.

Chcemy, żeby Czytelnicy uznali, że warto dać za „Echo” te cztery złote, ale nie chcemy być tylko towarem. Chcemy być potrzebni naszym Czytelnikom, miastu i sprawie. Nie ma dziś ważniejszej sprawy, jak wyjście z kryzysu, przywracanie pozrywanych więzi społecznych, stworzenie wszystkim ludziom dobrej woli warunków pracy dla Polski.

Jesteśmy pismem krakowskim, ukształtowanym nie tylko przez lata dziennikarskich przyzwyczajeń, ale przez tych, którzy „Echo” czytali. Między redakcją a czytelnikami wytwarza się sprzężenie zwrotne, bez którego pismo istnieć nie może, i które określa oblicze pisma.

„Echo” trafiało dotąd do różnych kręgów społecznych. Widzimy w tym nadal wielką szansę zbliżania do siebie różnych środowisk, tworzenia takiego klimatu, w którym raczej osobiste będą harmonijnie łączyły się z powinnościami obywatelskimi.

Zwykliśmy chodzić po ziemi, poruszać się w sferze konkretnych i codziennych spraw, być pismem dnia powszedniego. Małe i wielkie sprawy naszych Czytelników i miasta, w którym wszyscy żyjemy, chcemy nadal uważać za najważniejsze. Liczymy w współpracę Czytelników poprzez listy, telefony, wizyty w redakcji. Wasze „Echo” chce być znowu z Wami w tych niełatwych czasach i chce, w miarę swoich możliwości, przyczynić się do tego, aby było coraz lepiej.

Zmiana na stanowisku redaktora naczelnego „Echa Krakowa”

5 bm. odbyło się w redakcji „Echa Krakowa” serdeczne pożegnanie red. Teresy Stanisławskiej, która przez 27 lat pełniła funkcję redaktora naczelnego.

Nowym redaktorem naczelnym został Andrzej Magdoń, lat 44 absolwent filologii polskiej UJ i Studium Dziennikarskiego UW, poprzednio sekretarz redakcji miesięcznika „Zdanie”. Pracował także jako przedstawiciel „Trybuny Ludu” w Krakowie, w redakcjach „Życia Literackiego” i „Gazety Krakowskiej”.

W spotkaniu zespołu wzięli udział m. in.: zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR — Jan Grzelak, sekretarz KK PZPR — Franciszek Dąbrowski oraz dyrektor Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego — Marian Pita.

Kiedy 5 marca br. żegnaliśmy odchodzącą po 27 latach kierownicą „Echem” redaktor Teresę Stanisławską, wśród adresowanych do Niej wyrazów uznania padło również zdanie: „Trudno wyobrazić sobie „Echo” bez Teresy Stanisławskiej i Teresy Stanisławskiej bez „Echa”. — I te właśnie słowa oddają chyba najlepiej ów wieloletni wzajemny związek.

Teresa Stanisławska, legitymująca się 33-letnim stażem dziennikarskim, objęła funkcję redaktora naczelnego naszej gazety 1 września 1955 roku. Niewiele było naczelników o tak długim stażu.

Jeśli normalnie słowa: poświęcała całe swoje życie „Echu” mogłyby zabrzmieć pompatycznie, tym razem to po prostu stwierdzenie prawdy. Jej autorstwa były bowiem w ogromnej większości akcje prowadzone przez „Echo” choćby takie jak: „Mister Krakowa”, czy „Książka Roku o Krakowie” (akcję tę

przyrzekła zresztą prowadzić nadal). Wychowywała i wychowała, uczyła i nauczyła rzetelnej roboty dziennikarskiej, wielu młodych przychodzących do tego zawodu i tej gazety.

Jej też udało się uczynić z „Echa” pismo naprawdę krakowskie, prezentujące na swych łamach zarówno wielkie, jak i małe sprawy Krakowa i jego mieszkańców. Za te autentyczne zasługi dla miasta otrzymała właśnie najwyższe wyróżnienie — Nagrodę Miasta Krakowa. Nie przez przypadek więc ten bez mała 27-letni związek był tak udany.



Francuski dyktator mody Andrzej Courrèges otrzymał ostatnio złoty medal w Los Angeles za futurystyczną wizję — kobieta roku 2000. N/z: Andrzej Courrèges i modelka w stroju na rok 2000. CAF

Biografia niepospolita czyli kogo i co Kraków powinien „zainportować” z Rzeszowa

Żadne muzeum świata nie posiada eksponatów obrazujących — w chronologicznym układzie — historycznych form książki i rodzajów opraw. Nawet tak słynne, jak Muzeum Książki i Pisma w Lipsku. Waszemu reporterowi udało się jednak obejrzeć zbiór osobliwy, zgromadzony w pokoju o powierzchni 17 m kw., w prywatnym mieszkaniu fenomenalnego bibliofila, wybitnego artysty-introligatora obywatela Rzeszowa — RYSZARDA ZIEMBY.

ów książek, natomiast można i trzeba jednostkowo rekonstruować je dla potrzeb wiedzy i poznania. Dlatego każdy temat u niego poprzedzony jest głębokimi studiami z literatury obcych, gdyż niestety w polskiej fachowej braku podstawowych informacji z interesującej go dziedziny.

(Dokończenie na str. 4 i 5)

Dokoło to 12 marca

W 1917 roku wybuchła w Rosji Rewolucja Lutowa.

W 1946 r. urodziła się Liza Minelli, amerykańska aktorka i śpiewaczka.

W 1947 r. prezydent USA H. Truman ogłosił swą doktrynę wymierzoną przeciwko krajom socjalistycznym.

W 1950 r. zmarł pisarz niemiecki Henryk Mann (brat Tomasza).

W 1968 r. proklamowano niepodległość wyspy Mauritius, dawniej kolonii brytyjskiej.

W 1972 r. W. Brytania i Chiny wznowiły stosunki dyplomatyczne, zerwane w 1950 r.

ZDOBYWAMY ODznakę PRZYJACIELA KRAKOWA

Akcja ZDOBYWAMY ODznakę PRZYJACIELA KRAKOWA została wznowiona przez PTTK i Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu m. Krakowa blisko trzy tygodnie temu, 21 lutego br. Jednak nasza redakcja — główny propagator i inicjator tej akcji — ze zrozumiałych powodów dopiero dziś, w pierwszym tygodniowym numerze „Echa”, może poinformować swych Czytelników o kolejnych spacerach po starym i nowym Krakowie odbędą się one jutro i pojutrze. Oto ich program:

SOBOTA, 13 BM.

Jedna trasa dla wszystkich uczestników akcji pt. „POGRZEBY. GROBY I NAGROBKI KRÓLEWSKIE”, zbiórka między godziną 10.00 a 11.30 na Rynek Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Sukiennicach; zwiedzimy Katedrę Wawelską i jej podziemia.

NIEDZIELA, 14 BM.

Odnaska brązowa — ZYCIE I TWORCZOŚĆ JANA MATEJKI — zbiórka między godziną 12.00 a 12.45; zobaczmy dom (niestety, tylko z zewnątrz), w którym mieszkał Jan Matejko, Akademii Sztuk Pięk-

nych, której był rektorem, zwiedzimy też Galerię w Sukiennicach, gdzie znajdują się m. in. dwa wielkie obrazy historyczne Matejki: „Hołd pruski” i „Kościuszko pod Racławicami”.

Odnaska srebrna — GALERIA MALARSTWA W SUKIENNICACH — zbiórka między godziną 10.30 a 11.30; zobaczmy dzieła polskich malarzy i rzeźbiarzy od końca XVIII do początku XX wieku.

Odnaska złota — MILITARIA I ZEGARY — zbiórka między godziną 9.00 a 10.00; zwiedzimy jedną z ekspozycji Muzeum Historycznego m. Krakowa, mieszcząca się przy ul. św. Jana.

UWAGA: miejsce zbiórek dla wszystkich tras — Rynek Główny, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Sukiennicach.

Osoby, które ubiegają się o odznakę złotą z pawim piórem, wybierają dowolną trasę.

Jutro pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem zataśki niżowej. Zachmurzenie umiarkowane, okresami wzrastające do dużego. Rano zamglenia. W ciągu dnia słabe opady deszczu deszczu ze śniegiem. Wiatr pld. zach. i zach. prędkość 3-6 m/sek. Temp. maks. dniem plus 3 do plus 6, min. nocą plus 3 do 0 st. C. Rano wilgotność powietrza 90 proc. W ciągu następnej doby bez większych zmian. (W)



A jednak spieszymy się nadal. Czekamy na takśwólkę mimo pustej dorożki.

Fot. J. RUBIS

3204 osoby opuściły już ośrodki internowania

21 b. prominentów wciąż w odosobnieniu

Informacja ministra spraw wewnętrznych o problemach zgłoszonych przez zespoły poselskie, wizytujące niektóre ośrodki internowania była m. in. 11 bm. przedmiotem obrad sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości.

Omariając kwestie związane z osobami internowanymi, wiceminister spraw wewnętrznych — gen. bryg. Stanisław Zaczekowski stwierdził, że w okresie od 7 stycznia, tj. od daty poprzedniego posiedzenia komisji sejmowej, której tematem był problem internowanych, do 10 marca uchylono decyzje o internowaniu wobec 2365 osób. Łącznie od 13 grudnia ub. r. ośrodki internowania opuściły 3204 osoby. Według stanu na dzień 10 marca br. w ośrodkach odosobnienia przebywało 3601 osób. Zwolnienia internowanych są procesem, którego zasięg zależy od poprawy sytuacji w kraju oraz postawy tych osób. Niewielka jest liczba osób, wobec których nozwolnieniu z ośrodków odosobnienia trzeba było stosować tymczasowe aresztowanie lub ponownie internować. Wobec części osób, decyzje o uchyleniu internowania podjęte zostały ze względów zdrowotnych lub rodzinnych. Zmniejszeniu uległa też liczba ośrodków odosobnienia. Część z nich zorganizowana jest na bazie ośrodków wczasowych i przeznaczona m. in. dla kobiet oraz dla mężczyzn w wieku powyżej 55 lat. Prokuratury wojewódzkie otrzymały pełne wykazy osób internowanych z terenu danego województwa.

Opowiadając na uwagi posłów wiceminister, S. Zaczekowski stwierdził, iż złożone oświadczenia, którego treść podano do publicznej wiadomości, traktuje się jako jeden z warunków uchylenia internowania. Internowani studenci mogą kontynuować naukę na zasadach samokształcenia i nie czyni się przeszkód w dostarczaniu im podręczników. W związku z sygnalizowanymi przez posłów opóźnieniami w obiegu korespondencji, stwierdził, że spowodowane one były obowiązkiem jej cenzury i że wydane zostały już stosowne zalecenia.

Opowiadając na pytania dyrektora Biura Śledczego MSW — pik

Uwaga prenumeratorky!

Uprzejmie informujemy prenumeratorkę, która jeszcze nie odebrała prasy z wyznaczonych kiosków i punktów, aby zgłaszała się po jej odbiór. Wykazy punktów odbioru prasy zamieściła „Gazeta Krakowska” w dniu 28 I.

Wszelkich informacji w zakresie prenumeraty udzielają poszczególne oddziały dzielnicowe: Oddział Krowodrza — tel. 37-14-49, Oddział Podgórze — tel. 66-31-72, Oddział Nowa Huta — tel. 44-33-22, Oddział Śródmieście — tel. 22-44-83.

Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki w Krakowie

Hipolit Starszak stwierdził, że w dwóch ośrodkach odosobnienia znajduje się obecnie 21 byłych prominentów. Zwolnienia były dokonywane z uwagi na rozstrzygnięcia sądowe bądź stan zdrowia. Kobiety przebywają w dwóch ośrodkach w Gołdapi i Dariówku. Liczba internowanych rolników nie przekracza 90 osób i — jak powiedział — najbliższy okres wiosenny, sprzyjać będzie uchyleniu decyzji o internowaniu wobec rolników, co jednak nie oznacza, że mogą one dotyczyć wszystkich. (PAP)

Austriackie dary

11 bm. z Wiednia wyjechał kolejny, czwarty już, pociąg z darami austriackiego Czerwonego Krzyża dla społeczeństwa polskiego. W czterech wagonach znajduje się żywność, artykuły higieny osobistej, lekarstwa i odzież o łącznej wartości 5,8 mln szylingów. (PAP)

Wznawiamy akcje

(Dokończenie ze str. 1)

trzymać — pierwszeństwo w tej humanitarnej akcji. Zaraz za książkami podają „Bank Ludzkich Serc” obejmujący opieką ludzi starszych. Rozpoczynając akcje w czerwcu 1971 roku pisaliśmy: „Z myślą o wszystkich, dla których późne lata życia stanowią trudny problem samotności i zapomnienia, otwieramy Bank Ludzkich Serc. Chcemy, aby zyskali przyjaciół, którzy potrafią przeczytać książkę, dokonać zakupów, doglądnąć w chorobie...”

Obie akcje kontynuujemy od lat, znajdując coraz to nowych współpracowników i sprzymierzeńców. Przybywa książeczek, przybywa — mimo wszelkie trudności — mieszkań. Powstaje jednak pytanie: — Jak tym młodym pozbawionym oparcia, jakie zazwyczaj daje dom rodzinny, pomóc, po uzyskaniu mieszkania, w jego podstawowym zagospodarowaniu? Może pomyślą o tym młodzieżowe organizacje tak dzielnie walczące o start dla młodych małżeństw?

Co do starszych, a właściwie najstarszych mieszkańców miasta, Bank Ludzkich Serc będzie starał się wspierać ich jak potrafi. W ramach tej akcji uruchomimy znowu „Pomoc sąsiedzka”. Kto w osiedlu, bloku, kamienicy zna osobę samotną, chorą, niechże zorganizuje dla niej pomoc. Jeśli nie może uczynić tego sam, może powie o tym sąsiadom, zawiadomi ośrodek opieki społecznego lub „Echo” (tel. 22-89-87, Wiślna 2, II p, 29).

Dzisiejszy czas trudny dla wszystkich, po stokroć trudniejszy jest dla słabszych, nie mających z racji wieku czy choroby „siły przebić”. Startując po przerwie, „Echo” — zgodnie z wieloletnią tradycją — zamierza nadal pomagać najbardziej potrzebującym, licząc na pomoc swoich — niezawodnych jak dotąd — Czytelników. (mar)

Rezolucja Komisji ONZ o sytuacji praw człowieka w Polsce

Obradująca w Genewie 38. sesja Komisji Praw Człowieka uchwalila 19 głosami za, 13 — przeciw, przy 10 wstrzymujących się i jednym państwie nie biorącym udziału w głosowaniu, rezolucję o sytuacji praw człowieka i podstawowych wolności w Polsce.

Została ona podjęta z inicjatywy USA i pod ogromnie silną presją Waszyngtonu. Formalnymi jej autorami są Dania, RFN, Włochy i Holandia.

Rezolucja wyraża troskę z powodu — jak twierdzi jej autorzy — „częstych pogwałceń praw człowieka w Polsce”. Domaga się też, aby sekretarz generalny ONZ przygotował pogłębione studium o sytuacji praw człowieka w Polsce i przedstawił je na 39. sesji komisji w 1983 r.

Rezolucja ta, jak oświadczył delegat Polski, prof. Adam Łopata, została komisji narzucona jako jeszcze jedna sankcja USA i ich niektórych sojuszników z NATO przeciwko Polsce. Nie ma ona na celu poprawy sytuacji praw człowieka w Polsce, lecz jest niedozwolonym przejawem ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski pod pretekstem troski o prawa człowieka.

Komisja nie była kompetentna do podjęcia tej rezolucji, gdyż może ona działać legalnie tylko wtedy, gdy w danym kraju prawa człowieka są stale, masowo i w jaskrawym sposób gwałcone. W Polsce natomiast mamy do czynienia jedynie ze zgodnym z Konstytucją i prawem międzynarodowym ograniczeniem korzystania z niektórych praw człowieka, bądź z czasowym zawieszeniem niektórych z tych praw.

Dlatego delegat PRL oświadczył, że rezolucja ta jest bezprawna, nieważna, szkodliwa politycznie i dwulicowa moralnie. Będzie ona zetrwasa współpracą międzynarodową. Ma to na celu komplikowanie i tak trudnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce.

Delegat PRL oświadczył, że rząd polski nie będzie współdziałał z komisją w realizacji tej rezolucji. (PAP)

Muzyka Szymanowskiego pod Tatrami

Zakopane, po pustym i smutnym jak mówią górale — styczniu i lutym, od pierwszych dni marca znów pełne jest gości. Pogoda rzeczywiście cudowna i choć nad ranem słupek rtęci spada do około -10 stopni, w dzień jest tak ciepło, że południowe stoki są już wtopione a na Gubałówce widać się plażujących w strojach kąpielowych. W hotelu „Gazda” w któ-

Za 10 dni przegląd wszystkich źródeł wody dla Krakowa

Studnie mają być wszędzie doprowadzone do porządku

Niedawne zatrucia Raby i Rudawy nie mogły przejść bez echa. I to już trzy razy krakowian alarmował smak, wygląd, czy zapach płynącej z kranów wody, ile kłopotów przyczynił jej brak. Wiadomo wszystkim, że Kraków w ogóle cierpi na deficyt wody, a jej jakość pozostawia wiele do życzenia. W tej sytuacji zatrucie każdej z rzek, lub ich dopływów ma dla mieszkańców wręcz katastrofalne skutki.

Przyczyn tych zatruc jest wiele i etykieta trucicieli, nie tylko zakłady przemysłowe, należy pójść. Rzeki zanieczyszczane są też ściekami komunalnymi z mniejszych miast i osiedli wiejskich; dużo substancji toksycznych jest wynikiem błędów i zaniedbań w gospodarce rolnej.

Nad podjęciem skutecznych środków zapobiegawczych władze miejskie radziły ostatnio w szerokiemu gronie zainteresowanych. W nadarzającej się chwili naczelniczy miast i gmin, na terenie których znajdują się ujęcia wody pitnej, dyrektorzy przedsiębiorstw zatrudniających — lub mogących w przyszłości — w znaczących dopływach do poważnych zadrak rzek, przedstawiciele Prokuratury, MO, Sanepidu, MPWiK i innych. Naczelniczy gmin — jako gospodarze terenu — zostali szczegółowo zapoznani z ciągnięciami na nich obowiązkami w dziedzinie ochrony wód, ale równocześnie z zakresu przysługujących im uprawnień i sankcji w stosunku do winnych zaniedbań. W dniach 22-24 marca zostanie przeprowadzona kompleksowa lustracja rzek i wszystkich

ciągów wodnych zasłajających krakowską sieć wodociągową, by sprawdzić realizację zleceń i ogólny stan gospodarki wodnej w naszym województwie.

Konieczne jest usprawnienie systemu sygnalizacji o lapywie zatrutej wody, dotychczasowy nie gwarantuje bowiem wystarczająco wczesnego ostrzeżenia. W najbliższym czasie możliwe będzie jednak tylko usprawnienie strony organizacyjnej. Dla pełnego bezpieczeństwa niezbędna byłaby kosztowna aparatura.

Na zarządzie postanowiono dokonać przeglądu wszystkich miejskich studni, zarówno starych, jak i zakładanych kilka lat temu na nowych osiedlach. Woda z nich ma być zbadana, obudowy doprowadzone do porządku, tak by w razie potrzeby mieszkańcy bez obawy mogli ze studni korzystać. Prace rozpoczyna się wkrótce, pierwsze studnie powinny być odane do użytku w maju, większość przypuszczalnie w ciągu roku. Ostatni termin wyposażeń wszystkich osiedli w te awaryjne źródła wody trudno określić, bo ilość studni na pewno jest niewystarczająca i będzie wymagała uzupełnienia, nie znany jest też stan techniczny i jakość wody w studniach zakładanych dawno temu. (hs)

Zgrupowanie planet nie jest groźne

W kilkanaście dni wzbudza powszechne zainteresowanie rzadkie zjawisko astronomiczne, które zdarza się raz na 179 lat. Jest to zgrupowanie wszystkich 9 planet po tej samej stronie Słońca, niemal wzdłuż jednej linii. Przed wschodem Słońca na południowo-wschodniej stronie nieba można obserwować prawdziwą paradę planet. Widać kolejno, od prawej do lewej strony najpierw Marsa, następnie Saturna i Jowisza, Wreszcie Wenus.

Takie ustawienie planet naszego układu jest powodem licznych spekulacji. Wyszukano katastroficzne hipotezy o fatalnych skutkach, jakie podobny układ planet może spowodować na Ziemi. Tymczasem nie jest on czymś specjalnie rewelacyjnym. Podobne układy obserwowano już w przeszłości wielokrotnie. Astronomowie wyliczyli też, kiedy podobna konfiguracja pojawi się w przyszłości. Trzeba pamiętać, że planety nie ustawiają się wzdłuż jednej linii, a są rozrzucone wachlarzowo w dużym sektorze pod kątem ok. 95 stopni. Ich oddziaływanie grawitacyjne na Ziemię jest — ze względu na duże odległości — minimalne. Na przykład oddziaływują na nią kilka tysięcy razy słabiej niż nasz ziemski satelita — Księżyc. Wszystkie planety razem stanowią bardzo niewielki ułamek masy Słońca. Ich wpływ na Ziemię — nawet przyjmując skumulowane oddziaływanie — jest praktycznie niezauważalny. Nie ma więc obaw, że będą jakieś kataklizmy przyrodnicze i sejsmiczne — choć obecny układ planet utrzyma się jeszcze przez wiele tygodni. (PAP)

Intensywne śledztwo w sprawie zabójstwa księdza S. Maciąga

Jak informuje Komenda Główna Milicji Obywatelskiej, 10 marca br. w Sędziszowie (woj. rzeszowski), w budynku parafialnym przy ul. Świerczewskiego 29 znaleziono zwłoki 71-letniego księdza Stanisława Maciąga.

Przybyli na miejsce funkcjonariusze KW MO Rzeszów stwierdzili u zmarłego rozległe obrażenia głowy. Mieszkanie księdza było splądrowane a zabezpieczone ślady świadczą o rabunkowym charakterze morderstwa.

Intensywne śledztwo w powyższej sprawie prowadzi specjalnie powołana grupa operacyjno-dochodzeniowa z udziałem specjalistów z Komendy Głównej MO. (PAP)

CO SLYCHAC

Revolucja irańska dla postrotnych obserwatorów ma także zabawne konsekwencje. M. in. od niedawna kin w Teheranie noszą nowe nazwy. I tak np. kino „Royal” przemianowane na „Revolucja”, „Cinemondé” na „Powstanie”, a „BB” nazwane tak na cześć Brigitte Bardot, nazywa się obecnie „Postanie”. Wyświetla się w nich zresztą wyłącznie filmy mające pobudzać entuzjazm narodowy.

ANNA WOŹNIAKOWSKA

OD NIEDZIELI

Powrót „Echa” na czytelnicy rynku to bez wątpienia optymistyczny akcent dla wszystkich, którzy w jakimkolwiek sposób czują się związani z naszą gazetą. Mamy nadzieję, że Czytelnicy z zadowoleniem przyjmą również wznowienie stałych rubryk, do których zdążyli się w przeszłości przyzwyczaić. Należy do nich m. in. niniejszy przegląd międzynarodowych wydarzeń tygodnia, w którym odnotowujemy zarówno dobre, jak i złe wieści z różnych stron świata. I choć po przerwie chciałoby się zacząć od spraw napawających otuchą, jak na ironię większość wiadomości ze świata wieje pesymizmem. Napięcia w różnych regionach naszego globu coraz bardziej się zaostrzają, zaś najbardziej martwią doniesienia z Madrytu, gdzie uczestnikom europejskiej konferencji bezpieczeństwa tak trudno znaleźć wspólny język.

Wobec postawy przedstawicieli państw członkowskich NATO, którzy w myśl sformułowanego przez amerykańskiego sekretarza stanu — Haiga — hasła: „Nie ma normalnej pracy, dopóki w Polsce trwa stan wojenny i nie zostały spełnione warunki wysuwane przez NATO”, odmawiali zgody na ustalenie porządku dziennego o obradach konferencji omal nie została zerwana. Uratowało ją zastosowanie fikcyjnej „przerwy

Bez optymizmu...

na wypicie kawy”, która trwała przeszło dwie i pół doby. W tym czasie, dzięki inicjatywie państw neutralnych, udało się ustalić kompromisowy program obrad, ale tylko do 12 marca.

Dzięki temu przez cały tydzień trwały prace we wszystkich dotychczasowych formach obrad, a więc także w grupie redakcyjnej dokumentu końcowego, na co poprzednio Zachód nie chciał się zgodzić, nalegając,

się zakończyć 30 kwietnia. Ale już teraz zachodnie agencje stwierdzają, iż istnieje niewielka szansa, by trwająca od 8 lat konferencja osiągnęła w obecnej sesji porozumienie możliwe do zaakcentowania przez Stany Zjednoczone. Rząd Reagana, dezawuuując kompromisowe stanowisko poprzedniej administracji prezydenta Cartera, przedstawił obecnie propozycję aż 43 zmian do opracowanego już projektu konwencji, co stawia pozostałych uczestników rokowań w bardzo skomplikowanej sytuacji i raczej przekreśla możliwość jakichkolwiek szybkich uzgodnień. Konferencja Prawa Morza stała się więc kolejnym obszarem konfrontacji, na którym uwidoczniła się

stanowisko nowego prezydenta USA, wykluczającego najmniejszy nawet kompromis tam, gdzie mogłoby w jakimkolwiek stopniu ucierpieć interesy Stanów Zjednoczonych.

Wyrazem tych interesów są również trwające obecnie manewry wojskowe z udziałem 6 państw NATO w rejonie Karaibów, które spowodowały gwałtowny wzrost napięcia w całym rejonie karaibsko-środkowo-

amerykańskim, wstrząsnąnym zaostrzającą się wojną w Salvadorze, represjami w Gwatemali, działalnością partyzancką w Kolumbii, kontrewolucją w Nikaragui i rozlicznymi innymi niepokojami, w których Stany Zjednoczone mają swój niemały udział. Ustosunkowując się do tych manewrów, noszących kryptonim „Safe Pass 82”, Zjednoczona Partia Socjalistyczna Meksyku stwierdziła, iż „intencje USA wyraźnie dotyczą Kuby i Nikaragui, a w ogóle wszystkich procesów rewolucyjnych, zachodzących w tym rejonie świata”.

To stanowisko potwierdza wydane 9 bm. oświadczenie rządu Nikaragui, ostro potępiające szpiegowane loty amerykańskich samolotów nad tym krajem oraz inne akcje wywiadowcze CIA. Ze nie są to oświadczenia bezpodstawne, świadczy m. in. informacja dziennika „Washington Post”, który ujawnił iż prezydent USA upoważnił agencję CIA do zorganizowania specjalnej brygady paramilitarnej, która będzie prowadzić akcje sabotażowe przeciw Nikaragui. Podobno już obecnie w Argentynie szkolą się uczestnicy tych akcji. Tak więc na odprężeniu i spokoju, na które tak bardzo liczymy w Europie mimo madyrejskich kontrowersji, w Ameryce Środkowej na pewno liczyć nie można. (1-k)

DO SOBOTY

W KRAKOWIE

Przed 80 laty
12 III 1902 r.

Wczoraj po południu do naszego miasta zjechał HENRYK SIENKIEWICZ. Na dworcu kolejowym, na powitanie znakomitego powieściopisarza, zebrała się krakowska śmietanka towarzyska. Sienkiewicz jednak, po przywitaniu się ze swymi najbliższymi - z zebrałymi na peronie wymienił jedynie kilka uprzejmie i elegancko chłodnie, za to bardzo, bardzo liczne ukłony. Wsiadł do powozu. Odjechał na Wolską... i tyle go widzeli. Za to przez pełne trzy tygodnie, albo i dłużej nawet cały Kraków, a więc kto tylko będzie chciał, ten będzie mógł z SAMYM SIENKIEWICZEM dzień w dzień, o godz. 11 przebywać w tej samej sali Grand Hotelu. Koresp. Antoniego Beaupre. Rkps

Podkrakowskim wsiom brak teatru z repertuarem dostępnym dla ludu. Nasi wieśniacy nie są tacy ciemni, jak ich malują do siebie panowie z Towarzystwa Oświaty Ludowej Trylogię, Krzyżaków podkrakowski chłopcy zczytali już na amen - i to nie w jednym egzemplarzu. Wdowisko teatralne, bardziej dla ludu przystępne w odbiorze od słowa drukowanego, wiele więcej uczynioby dobrego, niż te wielkie apele o szerzenie oświaty wśród ludu. Ty - ko nikt szczerze nie myśli o prawdziwie wiejskim teatrze. Wielka to szkoda i niepowetowana strata, że z takim aporem paraliżuje się dostęp wieśniaków do kultury teatralnej. Koresp. Lucjana Rydla. Rkps

Zanim w Krakowie będzie metro

Nie kończące się remonty torowisk... tramwajowych

O miejskiej komunikacji pisze się często, nie zawsze pochlebnie. Ostatnio wszyscy jesteśmy pod wrażeniem planów budowy metra w Warszawie, a także w Krakowie. Na razie jednak na szybką kolejkę podziemną musimy jeszcze poczekać. Cóż więc pozostało? Załoczone tramwaje i autobusy. W ciągu kilku ostatnich miesięcy (kiedy „Echa” nie było w kioskach) sytuacja w krakowskiej komunikacji nie zmieniła się zasadniczo. Kłopoty z nabyciem benzyny przez właścicieli samochodów osobowych przysporzyły MPK dodatkowych pasażerów.

Panująca od dłuższego czasu dobra pogoda sprzyja pracom remontowym prowadzonym w różnych miejscach miasta. Głównym placem robót Zakładu Torów MPK jest węzeł Mateczny. Wymienia się tam szyny tramwajowe i rozjazdy. Praca trwa przez całą dobę. Planowany termin zakończenia remontu - 15 kwietnia br.

końca, najdalej za tydzień tramwaje będą jeździć bez żadnych ograniczeń. W godzinach nocnych, w razie potrzeby, ruch jest na tej trasie wstrzymany.

Kończy się także wymiana szyn na pełni tramwajowej na Wzgórzach Krzeszawickich, około połowy marca remont ten powinien się zakończyć. Ponadto Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 9 prowadzi remont kapitałny torowiska na alei Pokoju. Jest to poważniejsza sprawa, długotrwała, trzeba bowiem wymienić szyny aż do ronda Czyżyńskiego. W tej chwili ruch tramwajowy odbywa się po jednym torze. Podobnie zreszłą jak na ul. Broniewskiej, w Bieńczykach, gdzie zakończono już remont jednego toru, obecnie trwa wymiana drugiego. Ruch na tym odcinku odbywa się po jednym torze.

W kilku wierszach

Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna im. Solskiego w Krakowie zaprasza na spektakle dyplomowe studentów IV roku Wydziału Aktorskiego, pt. Próbuje „Wesele”.

Spektakle odbędą się w dniach 14 i 16 bm. o godz. 18 w sali Teatru Studentów PWST przy ul. Warszawskiej 5.

W związku z okresowymi pracami konserwatorskimi Oddział Muzeum - Dom Lenina w Krakowie, ul. Królowej Jadwigi 41, będzie zamknięty od 15 marca - do 10 kwietnia br.

Muzeum Lenina w Krakowie ul. Topolowa 5, czynne jest bez zmian.

ul. Wielicką. Jednak i tu nie brakuje kłopotów. Nie ma oleju, starania o jego sprowadzenie na razie nie przyniosły rezultatów. Jeśli sytuacja się nie zmieni trzeba będzie zawiesić niektóre linie autobusowe. Obecnie braki wyrównuje się spuszczeniem oleju z wozów niesprawnych, przeznaczonych do dłuższych remontów. Jest to jednak działanie doraźne, na krótką metę. (sat)



Na zdjęciu: roboty na Matecznym.

Fot. J. Rubiś

Na co dzień z ołówkiem w ręku

(Dokończenie ze str. 1)

niec 1981 r. stało się kategorią historyczną (...) Jesteśmy społeczeństwem, które gwałtownie zubożało i to fakt obiektywny. Grozi nam niebezpieczeństwo, że będziemy żyli jeszcze skromniej. Ale równocześnie mamy ambicje i wierzymy, że sytuacja nasza w końcu się poprawi, wyjdziemy z kryzysu i będziemy żyli normalnie. Warianty minimum socjalnego są takie: minimum postulatyczne, minimum kryzysowe i minimum biologiczne (...) Wariant postulatyczny odnosi się do sytuacji gospodarczej względnie normalnej, takiej jaka była przed kryzysem. Takie minimum wynosiło w końcu zeszłego roku przykładowo 5900 zł w przypadku osoby samotnej pracującej, 3600 zł w przypadku samotnego emeryta i 3275 zł na osobę w rodzinie 4-osobowej. Wariant kryzysowy dotyczy okresu trudniejszego, jaki od pewnego czasu przeżywamy. Ogranicza wyżywienie do norm kartkowych i zakłada wyłączenie użytkownika dóbr trwałego użytku, ubrania, obuwia itp., a także rzadsze korzystanie z usług. Minimum biologiczne wynosiło w 1981 r. w trzech wymienionych przykładowych grupach analogicznie: 3405 zł, 3125 zł i 2905 zł. Wariant biologiczny określa poziom, jaki w wyjątkowo trudnej sytuacji mogłoby być uznany za minimalny, ale tylko przez stosunkowo krótki okres czasu. Zakłada np. niższe normy żywnościowe dla dorosłych (ale nie dla dzieci), rezygnację z niektórych dóbr i usług uważanych za niezbędne w wyższych wariantach. Minimum biologiczne wynosiło w końcu 1981 r. w przykładowych analogicznych jak poprzednio 3030 zł, 2630 zł i 2655 zł (...) Podkreślam jeszcze raz, że dotyczy to przeszłości. Aktualne minimum będzie się różniło zasadniczo.

za światło i gaz, kompletnie rozchwiać ich budżet.

To prawda, że ostatnio zubożał nasz kraj, a więc i my wszyscy musieliśmy zubożeć. To prawda, że musimy nauczyć się żyć skromniej, choćby po to, aby wyjść z obecnego kryzysu i w przyszłości żyć lepiej. Ale równocześnie moi rozmówcy, liczący dopiero po 30 lat, mają już po 30 lat i muszą choćby bardzo powoli realizować swe marzenia. Muszą też wierzyć, że ich praca ma sens i że w ogóle ich działania mają przyszłość.

Na pytanie ile zrealizowali ze swych marzeń i planów do tej pory odpowiadają: - No, 30 do 40 procent. A czego dotyczy te dalsze 60 procent? Okazuje się, że nadal spraw najwykleszych, takich, jak: modernizacja mieszkania, zakup sprzętu domowego, możliwość odłożenia na wakacje, skompletowanie biblioteki potrzebnej obojgu do dalszego rozwijania się. No i już jako szczyt pragnień: zakup porządnej aparatury fotograficznej, magnetofonu, adapteru. Czy zdążą te marzenia zrealizować?

- To dopiero początek, nie wiem jak poradzą sobie z tym wszystkim. Naprawdę będzie można powiedzieć coś konkretnego dopiero po jakimś czasie. No cóż, w najgorszym wypadku będziemy musieli wziąć dodatkową pracę, ale wtedy skurczy się czas poświęcany dziecku, no i sobie nawzajem - podpisujemy niejako naszą rozmowę.

Trudno w tej chwili wymyślić jakąś receptę, to zresztą zostawmy fachowcom, ale już dzisiaj na pewno wszyscy, a szczególnie organizacje społeczne, w tym także młodzieżowe, Liga Kobiet no i związki zawodowe po ich reaktywowaniu, muszą wspólnie zastanowić się nad tym, co należy zrobić, by nieuniknione podwyżki cen nie przewracały naszych budżetów rodzinnych. Zaś my wszyscy musimy się rzeczywiście nauczyć żyć z ołówkiem w ręku. Teraz nawet w średnio zarabiającej rodzinie liczy się każda gazeta, każda paczka papierosów, nie mówiąc już o alkoholu. Państwo K., przeżywający ponową rewolucję liczeniem każdego wydatku z ołówkiem w ręku nie są na pewno osobobnie. Może więc ktoś z naszych Czytelników zechciałby podzielić się swymi doświadczeniami w tej dziedzinie na naszych łamach. Ich prośbę z zainteresowaniem przyjmie się dziś nad tym, byśmy nie popadli w marazm, i nie przyzwyczaili się do tego, że obowiązującym może na zawsze minimum.

BOGUSŁAWA PALCZYŃSKA

Po podwyżce opłat

Na czym, komu i gdzie - za prąd i gaz?

1 lutego br. wprowadzono podwyższone opłaty za energię elektryczną i gaz. W związku z tym zainicjowała konieczność dokonania dodatkowych odczytów wskazania liczników. To pracochłonne przedsięwzięcie było jednak niezbędne i niezwykle ważne tak dla Zakładów Energetycznych jak i oczywiście dla odbiorców, ponieważ zgodnie z ustalonymi zasadami dzień wspomnianego dodatkowego odczytu w lutym wyznacza granicę płatności po niższych i po wyższych cenach.

By nie komplikować sprawy najłatwiej oczywiście byłoby unieważnić wszystkie dotychczasowe książeczki a w zamian dostarczyć nowe bądź wyegzekwować powstającą różnicę przy pierwszej wpłacie już na nową książeczkę, którą otrzymają pod koniec tego roku lub na początku przyszłego. Z przyczyn organizacyjnych, oszczędnościowych, a także w trosce o budżet odbiorców zaden z tych wariantów nie wchodzi w grę. Wybrano trzeci, kompromisowy, opracowany przez pracowników Zakładów przy ul. Dajwór - miejskim krakowskim i nowosądeckim.

Jak poinformował nas kierownik oddziału obsługi odbiorców inż. Stanisław Mika wszelkie prace z tym związane zostały praktycznie rzecz biorąc wykonane. O skali akcji nieświadczą jednakże w ciągu zaledwie kilku tygodni należało dotrzeć do 602 tys. odbiorców energii elektrycznej i gazu w dwóch województwach obsługiwanych przez Zakłady przy ul. Dajwór - miejskim krakowskim i nowosądeckim. Obecnie przystąpiono do kolejnego etapu - przygotowania nowych książeczek dla tych użytkowników, którym termin tradycyjnego, dorocznego odczytu bądź jak kto woli termin ostatniej wpłaty na starą książeczkę przypada w styczniu, lutym lub marcu. Co istotne, osoby te będą otrzymywać książeczki sukcesywnie od tego miesiąca z uwzględnieniem już nowych cen. Pozostali odbiorcy, którym termin ostatniej wpłaty przypada na kwiecień lub dopiero w miesiącach dru-

giej połowy 1982 roku korzystał będą nadal z tych samych książeczek i uiszczą opłaty w wysokości wskazanych na poszczególnych blankietach. Nie trudno się domyślić, że na skutek podwyższenia taryfy już w lutym w znacznym stopniu wzrosną im zaległości płatnicze wobec Zakładów Energetycznych - placą przecież cały czas po starych, niższych cenach.

Postanowiono, że: odbiorcy, którzy ostatnią opłatę na posiadaną książeczkę mają uiszczyć w lipcu, w sierpniu lub we wrześniu otrzymają po 2 blankiety na dodatkowe przedpłaty z wyznaczoną przez Zakłady Energetyczne sumą, zaś odbiorcy, którzy ostatniej wpłaty na posiadaną książeczkę mają dokonać w październiku, listopadzie bądź w grudniu otrzymają po 4 takie blankiety, uwaga - należy przestrzegać terminów wpłat podanych na dodatkowych blankietach, nie dostaną dodatkowych blankietów użytkownicy, którzy do tej pory wpłacali jednorazowo mniej niż 100 zł oraz ci, którzy ostatnią opłatę na starą książeczkę mają uiszczyć w kwietniu, uznano bowiem, iż będą w stanie bez zbędnego uszczerbku dla swojego budżetu wyrównać powstałe różnice przy pierwszej wpłacie na nową książeczkę. (js)

X Muza zaprasza

Klub Filmowy „X Muza” przy Okręgowym Przedsiębiorstwie Rozpowszechniania Filmów w Krakowie wznawia swoją działalność w kinie „Młoda Gwardia”. Najbliższa projekcja w poniedziałek 15 bm. o godz. 19.00 (film jap. Kurosawy „Sobowót” złota palma w Cannes). Karnety grudniowe zachowują ważność w marcu, nowe do nabycia u kierownika kina.

- Tu się urodziłem, a moja współpraca z „Przekrojem” datuje się od momentu, gdy dwadzieścia parę lat temu zamieszczając w nim korespondencje z Pragi, gdzie studiowałem.
- Dziękuję Panu za rozmowę.
Rozmawiał:
ALEKSANDER GLUŚ

NOTYJKA KRAKOWSKA

DZIS O GODZINIE:
* 16 - Dzielnicowy Dom Kultury Krowodrza, ul. Papiernicza 2 - Kurs jogi.
JUTRO O GODZINIE:
* 14 - DDK Krowodrza - Zajęcia przygotowawcze do PWST; o 16 - Blok rozrywkowy dla dzieci; o 18 - Jazz Club „Dworek” przedstawia grupę „MOKO”.
W NIEDZIELĘ:
* 16 - DDK Krowodrza - Spotkanie Rodzinne w Dworcu Białoprądnickim.
A POZA TYM:
* W Ośrodku Kultury i Informacji NRD, ul. Stolarska 13, czynna jest do 18 marca br. (w godz. 9-16 oprócz sobót i niedziel) wystawa pt. „Młodzież w NRD”. Wstęp wolny.

Notes reportera

STARE KRAKOWSKIE kamienice nie wytrzymują już współczesnego rozwoju miejskiej aglomeracji. Od wstrząsów ulicznego ruchu pojawia się na murach coraz więcej zarysowań i pęknięć, a o szybkich remontach trudno nawet marzyć. Nie można natomiast w żadnym wypadku lekceważyć niebezpieczeństwa zagrażającego życiu przechodzących. A tak jest w każdej chwili z popękanej balkonu na I p. może oderwać się i upaść

Co nowego w KDK

W Galerii 2, w Pałacu pod Baranami otwarto wczoraj wystawę olei i gwaszy - Tomasza Putowskiego. Wystawa czynna jest codziennie oprócz poniedziałków w godz. 14-18.

Dzisiaj i jutro o godzinie 18 w sali drewnianej, w Pałacu pod Baranami odbywa się recital gitarowy. Wykonawcą jest absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie - Leszek Kuczyński.

na chodnik duża bryła betonu. Szukanie winnych po tragedii, nikogo już nie usatysfakcjonuje. (aż)

W NAJBLIŻSZYCH dniach kina krakowskie zaprezentują widzom interesujące pozycje premierowe bądź powracające na ekran po dłuższej przerwie. M. in. „Człowiek i zwierzę” („Światowid”) - polski film w reż. Piotra Andrejewa, „Taksówkarz” („Warszawa”) - amerykański film sensacyjny z Robertem de Niro w roli głównej i młodszą Jodie Foster, „Powrót do domu” („Wanda”) - amerykański film w reż. Hala Ashby'ego oraz „Kapitana hajduków” („Wrzos”) - przygodowy film dla młodzieży prod. rumuńskiej (premiera).

W NAJBLIŻSZY czwartek, 18 marca br. w klubie „Forum” ul. Mikołajska 2 odbędzie się w ramach Młodzieżowej Wszechnicy Historycznej spotkanie na temat „Jalta 1945 a współczesność”. W dyskusji udział wezmą: prof. Władysław Serczyk, doc. Gwidon Rysiak i red. Stanisław Jankowski. Początek spotkania o godz. 17. (ms)

Rozmowa o ludziach z „fabryki snów”

Nasz człowiek w Hollywood

Czytelnicy „Przekroju” (w tym wielu Czytelników „Echa”) z pewnością znają dobrze nazwisko ZBIGNIEWA K. ROGOWSKIEGO współpracującego z tym tygodnikiem od lat i zamieszczonego na jego łamach - co jest swego rodzaju ewenementem w prasie polskiej - korespondencje i wywiady z największymi gwiazdami kina amerykańskiego. Skorzystaliśmy z wizyty dziennikarza w Krakowie i poprosiliśmy go o krótką rozmowę.

- W ostatnich latach wyspecjalizował się Pan w wywiadach z najbardziej znanymi przedstawicielami świata filmowego i sadząc po publikacjach, spędza Pan w Hollywood mnóstwo czasu?
- Mnóstwo, to przesada ale faktycznie jeżdżę do Hollywood od kilkunastu lat, bo zastrzygowało mnie kiedyś to wspaniałe zjawisko, jakim jest „fabryka snów” - Hollywood a jedynym sposobem by poznać Hollywood są rozmowy z twórczami je postaćiami, przy czym są to nie tylko aktorzy o światowej sławie, jak Kirk Douglas, Marlon Brando czy inni ale także reżyserzy, scenarzyści, kompozytorzy i producenci. Dość się do Hollywood, wejść

dzie ale jednocześnie izolują się od otoczenia.

- A czy dziennikarzę może liczyć na pomoc agentów, którzy aktorzy angażują, by dbali o ich reklame?
- Bardzo rzadko. Ja w każdym razie ich omijam bo przez nich nie bym nie załatwił. Robią czasem wyjątki dla pism francuskich albo angielskich ale tu w grę wchodzi biznes.

- Czy wiecej światła filmu są faktycznie tacy nieznani, sznużeni, humorzaści jak to się czasem pokazuje?
- Ci, z którymi się zetknąłem zachowują się najwyżej w świecie, są wręcz ludźmi prostymi. Porucznikowi Colombo chciało się np. zadzwonić do mnie w nocy, by powiedzieć, że nazajutrz ma przerwy w zdjęciach i chętnie poświęci trochę czasu przeznaczonych na wypoczynek.
- Nie powiedział Pan jeszcze, w jaki sposób wyjeżdża Pan aż na drugi koniec Ameryki?
- Czasem są to wyjazdy służbowe z prasy, miałem dwa stypendia a niekiedy przedłużam służbowe wyjazdy na swój koszt. Dlatego, jeśli jestem tam 5-6 tygodni, to muszę się porządnie naganić, by znaleźć dojeżdżenie do ludzi a potem przygotować się do wywiadu.

- Pańskie wyjazdy owocują nie tylko korespondencjami ale i książką „Oni i Hollywood” wydana ostatnio przez Wydawnictwo Literackie. Można na koniec spytać Pana o związki z naszym miastem.
- Tu się urodziłem, a moja współpraca z „Przekrojem” datuje się od momentu, gdy dwadzieścia parę lat temu zamieszczając w nim korespondencje z Pragi, gdzie studiowałem.
- Dziękuję Panu za rozmowę.
Rozmawiał:
ALEKSANDER GLUŚ



Hiszpania, jej literatura kojarzy nam się z Cervantesem, który przeszedł do historii dzięki stworzeniu postaci rycerza z Manczy. Rodacy, stawiając na jednym z głównych placów Madrytu pomnik pisarza, u jego stóp postawili Don Kichota z wiernym Sancho Panzą. Fot. JADWIGA RUBIS

Koncerty Ewy Demarczyk Wyraża swoim śpiewem nasze namiętności marzenia i żale...

ONA śpiewa WSZYSTKO. Piekielne, niebo, ból i ekstazę istnienia. Ona śpiewa już tyle lat. Właśnie. Ile lat można słuchać „Rebekę”, walcę „Grand Brillante”, „Cyganki”, wierszy Baczyńskiego... Zebrała laury za to młodo i wielkimi. Pamiętam, tak. „Płnina”. Opole. „Olimpia”, wielokrotne występy na Kubie, w ZSRR i nie tylko. I jedna płyta. Tylko jedna płyta w Polsce, podobno z jej własnej woli — tylko jednak. Kariera. Wielka kariera. A jednak... Dziwne meandry tej kariery. W Krakowie najpierw „Płnina”, potem co i rusz informacje o jakiejś piwnicy, co to w niej śpiewać będzie tylko Ona. Ewa Demarczyk. I co jakiś czas, nie częściej przecież niż raz w roku — kilka recitali w Krakowie, koncerty w Polsce. Tymy, brawa. I z latami wciąż śmielej pełzająca opinia, zdziwienie, powątpiewanie. Co z tą Demarczyk? Śpiewa, nie śpiewa? Gdzie właściwie? Czy w końcu coś nowego? Napisano o niej już też wszystko. „Wielka Ewa”, „Ewa z Krakowa”, „Czarny anioł polskiej piosenki” itp., itp. Potem cisza, potem od czasu do czasu krótka, przeważnie wzmianka o sukcesie za granicą, lub koncertach w kraju. Wywiadów nie udziela.

Przed kilkoma dniami wielki (9 koncertów) cykl recitali w Teatrze Kameralnym w Krako-

wie. Byłam na dwu ostatnich. Dlatego tylko na dwóch. Tak w ogóle, słyszałam ich wiele, pewnie kilkanaście, jeszcze od „Płniny pod Baranami” poczynając, nie omijając nigdy tych późniejszych krakowskich, dwukrotnie — za granicą. A jednak, po 2-letniej bez mała przerwie, kiedy to słuchałam jej we Francji — szok i olśnienie!

Zdawać by się przecież mogło, że przy takim akuracie przebiegu kariery, takim a nie innym pani Ewy usposobieniu, lata muszą działać przeciwko artystce, że w pewnym momencie nie uderzy już w słuch ac a ta wielka ekspresja, piękno muzyki i słów „Grand Walca”, nie zniewoli subtelnością interpretacji. „Nie widziałam się już od miesiąca i nic...”, nie porwie „Cyganka”, że ucho wyostrzy się już tylko na nowe propozycje...

Nieprawda. Artystka jest w kolejnej, szczytowej formie. To, co zaprezentowała na recitalu... Nie, to nie był recital. To każdorazowo wielki spektakl teatralny, w którym ona wyraża nasze namiętności, tęsknoty, marzenia i żale. Mądrość i głupotę. Ona śpiewa, bo taki jest świat i taki jest świat i życie — bo ona śpiewa. Te od lat znane słowa i nuty, i nowe zupełnie, bardzo piękne Śpiewa także po hiszpańsku, po francusku, niemiecku i po rosyjsku. Tak, tak, śpiewa zupełnie nowe piosenki, lub w nowych aranżacjach i tu pewnie rzetelny dziennikarz powinien podać autorów i tytuły, bo te „obcojęzyczne to wszystko „autentyki”, żadnych przekładów, literatura i to wszystko z genialną muzyką i aranżacjami Andrzeja Żaryckiego, bo nawet z jedną kompozycją w zupełnie nowej jakby klamrowej... Tylko to nie o to chodzi. Ona śpiewa, ona aktorsko gra, ona reżyseruje, ona niewidzialnie dyryguje tymi muzykami, bez których by przecież nie zaistniała, ale... Wszystko jednak zbiega się w jej postaci.

Fasnuje nie tylko śpiewem, ale sobą, tą samą od paru lat suknią, twarzą. Ach jak ona umie i to wykorzysta! Jakże to mistrzowsko wyreżyserowane: biel, czerwień i ciemność. Wszystko napinające nerwy do granic wytrzymałości. Straszna, z upiorną białą twarzą w „Pejzażu”, ciepła, z wdziękiem i gracją w hiszpańskiej piosence „Rondo del fuego”, ognia pełna w ukochanej mej „Cygance” (ludzie, co ona tam tym swoim głosem wyprawiła), mądra i gniewna w wier-

szach Baczyńskiego, liryczna w pieśni o starym cyganie...

Pierwszy raz w życiu widziałam u niej tyle uśmiechu na scenie. Zmieniła się cała, jakby rozluźniła, bo to przecież nie o sam uśmiech chodzi. Zawsze była na scenie jak posąg. Przyciągała, drażniła, zniewała swoim głosem a przecież jak mur stawiała między siebie a publiczność nieruchomą posagowość swej sylwetki. A teraz — monument ożył. Ież w niej subtelnego ruchu, gibkości w drobnych gestach, krokach, nie wiem, przechyleniach głowy? Może mimowiednie. Może to dopiero teraz pełnia artystycznej dojrzałości. Wiem, że to nie tylko tej zasługa, ale także głównie Żaryckiego i jeszcze Koniecznego. Wiem, że choć „nadworny skrzypek” Zbyszek Paleta — w Meksyku, to wspaniale gra zespół w odnowionym składzie (Janusz Bulka, Gabriel Bania, Witold Wnuk, Roman Opuszyński, Janusz Kopytko, Adam Pukałak, Andrzej Modrzejewski). Wiem, że tę magię stworzył i świetny realizator



Fot. H. Wloch

świątał Jacek Oczkowski. Wiem, że bardziej podobała mi się publiczność, która biła brawo „co kilka” piosenek, bo nie miała odwagi częściej, od tej, 8-marcowej, szalejącej po każdym utworze. Wiem, że te końowe owoce na stojąco były szczerym momentem uniesienia w sobie przez każdego z widzów przekonania o sile piękna i sztuki. A to dzisiaj takie trudne i łokie ważne. Wiem, że powyższe zwierzenia, miast precyzyjnej, rzeczowej informacji, za czystą ezaltację uzna tylko ten, kto nie był na ostatnich recitalach...

Jak to dobrze, że w Krakowie urodziła się, mieszka i śpiewa czasem Ewa Demarczyk. Jaki żal, że nie ma w Krakowie Piwnicy Ewy. Oby prawdą okazało się przynajmniej to, że wrócić ma się ukazać album płytowy Ewy Demarczyk. Oby! Tylko ona zdoła w nas samych wyczarować „taki” straszny i „taki” piękny pejzaż.

BARBARA NATKANIEC

To już sto lat

Pinokio ma pomnik!

Nazwisko bardzo wziętego w XIX wieku włoskiego pisarza i publicysty Carlo Collodiego zaginęło w niepamięci zakurzonych anałów, gdyby nie przypadkowa oferta, którą złożyła mu redakcja czasopiśma dziecięcego „Giornale per gli bambini” niemal dokładnie przed stu laty. Zapropiono mu mianowicie napisanie jakiejś zabawnej i w miarę pouczającej powiastki lub bajki dla najmłodszego czytelnika.

I tak właśnie powstał początek przygód drewnianego pajaca, napisany zresztą w ciągu jednej nocy. Autor złożył krótki manuskrypt redakcji, zupełnie nie przewidując dalszego ciągu wydarzeń. Dzieci przyjęły bajkę wręcz entuzjastycznie i nie chcieli się rozstać z Gadającym Świerzcem, Dziewczynką o Lazurowych Oczach, a przede wszystkim z dobrym, chytrem, upartym, nieznośnym ale przemiłym Drewnianym Człowiczkiem.

Redakcję zasyłała lawina listów

małych czytelników o dalszy ciąg przygód Pinokio i jego przyjaciół: w sumie napisał Collodi 36 odcinków powieści, która kończyła się słowami głównego bohatera: „Jakże byłem śmieszny jako Drewniany Człowiczek! I jakże jestem szczęśliwy teraz będąc prawdziwym chłopcem!”. W wydaniu książkowym „Pinokio” ukazał się po raz pierwszy w 1883 roku i odtąd rozpoczęła się jego światowa kariera.

Spółczesność włoskie starannie przygotowała się do obchodów stu-lecia narodzin Pinokio. Urządzane są wystawy, odbywają się wiece i projekcje filmowe. We Florencji, przy ul. Rondinelli, gdzie mieszkał Carlo Collodi, odsłonięto tablicę pamiątkową. W miasteczku rodzinnym pisarza ufundowano pomnik Pinokio z napisem: „Niemierтельному Pinokio — wdzięczni czytelnicy od lat czterech do siedemdziesięciu”. Miasteczko nazywa się Collodi, był to jednocześnie pseudonim pisarza, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Lorenzini.

(gł)

Uwaga Czytelnicy!

Przypominamy o konkursie na najlepszą książkę o Krakowie

W 1974 r. nasza redakcja ogłosiła konkurs na najlepszą książkę roku o Krakowie. Przypomniało nam to pragnienie szerszego popularyzowania wiedzy o naszym mieście, o jego historii i współczesności, o sztuce, ludziach, obyczajach. I tak dziś po raz dziewiąty przypominamy Czytelnikom, że konkurs nasz trwa nadal i że prosimy o zgłaszanie swych kandydatów do nagrody za najlepszą książkę roku 1981 o Krakowie.

Niestety, rok 1981 nie był

zbyt bogaty w książki o naszym mieście. Tym niemniej ukazało się jednak kilka pozycji, które na pewno zyskały zainteresowanie miłośników Krakowa. Oto niektóre z nich: „Muzea Krakowa” Tadeusza Chruścińskiego i Franciszka Stolora, „Królewska katedra na Wawelu” i „Kopiec Kościuszki w Krakowie” Michała Rožka, „Miasto Kazimierz pod Krakowem” Stefana Świerczowskiego, „Z dziejów przemysłu Krakowa w latach 1918—1939” Ryszarda Kotewicza i inne.

Prosimy więc naszych Czytelników, aby podzielili się z nami swoim zdaniem o cracovianach 1981. Proszycie tytułów — kandydatów do nagrody prosimy zgłaszać do dnia 15 kwietnia pod adresem: „Echo Krakowa” (kod 30-960), ul. Wisła 2, z dopiskiem: KSIĄŻKA ROKU O KRAKOWIE. Wszystkie zgłoszone książki ocenianić będzie jury powołane przez naszą redakcję. Wynik konkursu ogłoszony zostanie w maju.

Czekamy więc na Wasze propozycje!

(Dokończenie ze str. 1)

Ziemba sięga swymi historycznymi zainteresowaniami książką aż 6 tysięcy lat wstecz. W starożytnym Egipcie znaleziono wówczas podstawowe materiały do utrwalania myśli ludzkiej — papierus. Roślina ta rosła w delcie Nilu. Z tego papierusa sześciometrowej długości robiono arkusze, sklejano je w zwój nazywany wolumen. Ów zwój był nawiąnięty na drążek; przechowywano go w skrzyniach — naczyniach zwanych biblioteki. Ziemba odtworzył staroegipską formę dokładnie na obraz i podobieństwo pierwowzoru. Ponieważ nie udało mu się zdobyć papierusa — w tym jedynym przypadku u podobnił karton do papierusowego zwoju i skopiował na nim fragmenty „Księgi zmarłych”, pisanej 1000 lat p.n.e. Skopiował też trzcinę zaciętą i zagryzioną na końcu (rodzaj pędzelka).

Jednym z prastarych ośrodków cywilizacji była Mezopotamia. Tam powstała forma książki z gliny, używana przez Sumerów, Babilończyków i Asyryjczyków. Na podstawie opisów Ryszard Ziemba zrekonstruował owe tabliczki, wykonywane kiedyś z jasnej gliny. Pismo wyciskał pędzelką o przekroju klina. Szesnaście lat temu pracował nad tym równo przez tydzień. Tabliczki — zgodnie ze zwyczajami Mezopotamii — oprawił w intarsjowaną skrzynkę, ozdobił ją motywami sztuki babilońskiej i asyryjskiej. Z owych glinowych tabliczki dowiedział się w XIX wieku o potopie (z „Gilgamesza”, który powstał 2000 lat przed Biblią). Całe mieszkanie Ziembów pełne było gliny, dzieci miały uciechę. Czwartkę wódkę kosztowało misterne wypalanie w piecu garncarskim cegielni rzeczowskiej. Okucia do skrzynki autor oprawy wyciął z mosiężnej gilzy, pochodzącej z fron-

tów II wojny. Tytuł księgi-tabliczki wisi — podobnie jak przy zwójkach egipskich — przytroczony na sznurku.

Na podstawie literatury i ikonografii, dotyczącej wykopalisk, Ziemba odtworzył kształt książki chińskiej sprzed 5-6 tysięcy lat. Stronice książki wykonał wiersze z deseczek bambusowych przewleczonych sznurkiem, na deseczkach wypisał tekst chiński (o pracach rolnych) — wszystko to zawarł w chustę z jedwabiu o kształcie rombu. Zrekonstruował również chińską książkę-składankę zwaną „leporello”, której formę stosuje się do dziś także w Europie (składane foldery i rysunkowe bajki dla dzieci). Całość oprawił na sposób chiński w kolorowy brokat i zatyczki z kości słoniowej.

Wiele trudu poświęcił artysta-introligator sprawom ksiąg z kręgu starej kultury indyjskiej, sprzed 3 tys. lat. Sprowadził liście palmowe, suszył je w słońcu, przechowywał w jedwabnym woreczku. Liście te stanowiły bowiem karty książek. Przez nie przewlekał sznurki i opracował w deseczki. Stosował pismo kaligraficzne — dawne księgi indyjskie miały oprawę drogą, obłożone były kością słoniową i wysadzane drogimi kamieniami. Na drodze kamienie Ziembę nie było stać, zadowolił się imitacją — ale patrząc na te wspaniałości dostaje się oczopłasu. Odtwarzał też karty z kory drzewnej, dając im oprawę z autentycznej kości słoniowej i wysadzając kolorowymi kamieniami. Od czasów Buddy — książka indyjska pisana na liściach palmowych rozprzestrzeniła się na wiele krajów Azji, które przyjęły buddyzm. Ale np. księgi Kannarów (plemion indyjskich) pisano również na płótnie bawełnianym impregnowanym węglem drzewnym. Pisana kamieniem — zostawał biały ślad pisma (minerał — steatyt). Batakowie z Sumatry, którzy jeszcze w XX wie-

ku byli ludozercami, robią książkowe karty z kory brzozonej a okładki z drewna. Nie muszą zapewnić, że mistrz ma w posiadaniu oba typy ksiąg, wraz z przepisami fragmentami pism Kannarów i Bataków.

W całości dociekań nad historycznymi formami książek nie mogło przecież zabraknąć doświadczeń starogreckich. Bohater Homera otrzymuje „złote znaki na tablicach drewnianych, zwanych „pinakes”. Ziemba przy pomocy ryłca (stylusa) przepisał ten fragment „Iliady”, w którym jest mowa o pinakes. Jest to pierwsza forma książki, która już miała kształt kodeksu. Składała się z drewnianych tabliczek z wydrążonymi wnętrzem, zapełnionymi woskiem barwionym na czarno (miał kłopoty, bo żadna farba nie łączy się z tłuszczem — z powodzeniem spróbował Ziemba sadzy. Po tem przeczytał w książeczce angielskiej, że Grecy także sadzę stosowali...).

Kiedy Ajschylos i Sofokles wystawiali w Atenach swe tragedie, Rzym był jeszcze zwykłą prowincjonalną dziurą nad Tybrem. Ale tam właśnie zrodziła się dzisiejsza forma książki-kodeksu stworzona na podstawie tabliczek greckich. Mówi się — czytać księgę „od deski do deski”. Tam dużo później — w III wieku n.e. — powstała idea, aby ksiąg nie zwijać (wpływy egipskie), lecz składać w zeszyt. A IV wiek n.e. — to już zdecydowane zwycięstwo nowej formy książki, czyli kodeksu.

Kopia Ziembę całkowicie zgodna jest z oryginałem pierwszej książki świata, pisanej na pergaminie — fragment „Kodeksu Sinaickiego” z IV w. n.e. Składka, jak dzisiejszy zeszyt, zawiązana w płat skóry ciętej, zdobionej atramentem. Pan Ryszard odtworzył również oprawę kodeksu rzymskiego (kopyj-

skiego, IV w. n.e.), oprawnego w deski i pasy skórzane, bogato zdobione. I to na podstawie zdjęć oryginalnych, zdeponowanego w Muzeum stołecy Irlandii — Dublinie. Niejako dla relaksu Ziembę stworzył kopię oprawy pachnącej, luksusowej księgi dla wadków (IV wiek n.e.), pisanej na pergaminie barwionym błękitnie, prawdziwym złotym (zastosował 24-karatowe złoto) atramentem. Całość wypracnił

złożonego w harmonijkę — płótno było z liści agawy, dziękiego figowca, okładki z lekkiego drewna, powleczone werniksem, nadającym polską. Ziemba wnętrze wykonał z ciemnozielonego płótna llnianego, przemalował cykle pisma rysunkowego — właściwie rodzaju rebuś. Zdawał sobie sprawę, że kolor swoje znaczy, niektóre barwy mają odpowiedniki fonetyczne.

Od czasu utrwalenia się książki

dawano tę postać. W Polsce nie ma oryginału oprawy sakwowej (jeden falsyfikat znajduje się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie). Introligator niepospolity posłużył się więc opisem z dwóch oryginałów szwedzkich.

Oczywiście w zbierach Ziembę nie zabrakło wykonanych przezeń kopii ksiąg ksylograficznych (ksylos — drewno, grafo — pisać). W lustrzanym odbiciu wycinano na de-

seckach teksty i rysunki — zasada pieczętki. W 1490 roku (a więc przed Gutenbergiem) wyszła w tej technice „Biblia pauperum”. Tyle desek, ile stron, następnie odbiło jano je na papierze. Czasy reformacji, krążenia idei... Ziemba wykonał dwie odbitki z własnego drzeworytu, w tym jedną kolorową.

Powszechnie uważa się, że Gutenberg wynalazł czionek drukarską, a to nieprawda. Przecież czionekami posługiwano się już w starożytnej Grecji, ucznio- wie tam składali wyrazy z poszczególnych liter. Druk z poszczególnych czionek stosowano w Chinach na 47 lat przed Gutenbergem — król Korei The-Dzong stosował



Biografia czyli Kraków powinien

trwałymi perfumami, nawinął na zdobny drążek z czarnego hebanu, zakończenie rękojeści ozdobił kością słoniową, rzeźbioną w rozety. Za taką księgę w Rzymie płacono na wagę złota. Ziemba wykonał ją w kilka tygodni. Przechowuje we własnoręcznie wykonanej okrągłej kasecie ze skóry i pergaminu.

Czy można wyobrazić sobie historię form książki i oprawę bez uwzględnienia kultury Azteków? Oczywiście, nie. Tego samego zdania był znakomity rzyszowianin. Pismo — a raczej rysunki Azteków nie odczytane do dziś, ale przecież nie stanowi to przeszkodę dla kopisty tego formatu. Aztekowie kochali wizerunki, kwiaty oraz... książki. Wykonywali je z płótna

W postaci kodeksu (powtarzam — IV wiek naszej ery) — może być już mowa nie tyle o rodzajach ksiąg, co o formach i odmianach opraw. Czyli, o tego etapu historii — Ryszard Ziemba jest już na sto procent w swoim żywiole. Wykonał więc oprawę przenośną z XII wieku (odbył pielgrzymkę do muzeum berlińskiego, gdyż w Polsce nie ma opisu takowej ani żadnego eksponatu w muzeach).

Zaopatrzył książkę w karty z czerpanego papieru, trójdzielne, dwukrotnie złożone. Tekst przepisał piórem gęsim z tego okresu. W 6 dni wykonywał to, co benedyktyni miesiącami.

W XV wieku przyszła moda na sakwy i sakiewki. Nawet książkom

Zwizyta w Muzeum Narodowym

1.7.9449.4

- Już wkrótce otwarcie Domu Wyspiańskiego
- Rysunki Matejki w Republice Federalnej Niemiec
- Zwiedzamy tylko Gallerię w Sukiennicach

Wystawa T. Kantora

Pierwszy polski artysta w Galerie de France

br. a wystawa ich potrwa 6 tygodni.

Na wystawie, mającej jak wszystkie w tej galerii charakter sprzedaży, znalazło się ponad 30 obrazów Tadeusza Kantora z ostatnich 5 lat, jego rysunki oraz tzw. „przedmioty sztuki”.

Na wystawie obok prac Tadeusza Kantora pokazywanych jest również 12 obrazów Marii Stangret-Kantor. Z okazji paryskiej wystawy wydano książkę zawierającą teksty teoretyczne Tadeusza Kantora.

W progi dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie przywiodła mnie ciekawość, chciałam dowiedzieć się, jak postępują prace przy urządzaniu Muzeum Stanisława Wyspiańskiego, które będzie jeszcze budowanym z oddziałów. Pamiętając moment ukończenia prac budowlanych i renowacyjnych w zabytkowej kamienicy przy ul. Kanoniczej, zaniepokoila mnie panująca tam sytuacja.

O wyjaśnienie poprosiliśmy dyrektora Muzeum Narodowego TADEUSZA CHRUSCICKIEGO, który powiedział, że prace przebiegają zgodnie z harmonogramem. W lutym br. Spółdzielnia Pracy z Konstancina dostarczyła niezbędną instalację alarmową, która jest montowana w budynku. Potem nastąpi okres synchronizacji urządzeń, co musi potrwać czas jakiś. Tu w charakterze anegdota: nasz rozmówca przypomniał, że instalowanie aparatury alarmowej w Zbiorach Czartoryskich trwało półtora miesiąca, a w pewnym momencie aparatura powodowała zakłócenia w emisji programu radiostacji krakowskiej...

Spółdzielnia w Konstancinie, o-

benie jedyny producent tego rodzaju urządzeń w kraju, wykonała dla Domu Stanisława Wyspiańskiego prototypową instalację. Tak więc Dom w sensie budowlany jest gotowy, po montażu systemu alarmowego rozpocznie się urządzenie ekspozycji muzealnej, która jest już w znacznej mierze przygotowana. Jeśli więc uda się jeszcze pozyskać pracowników technicznych i dozoru (stała bohaterką) najnowsze krakowskie muzeum powinno otworzyć swoje podwoje na początku sezonu turystycznego.

Jak będzie z pozostałymi obiektami Muzeum Narodowego? — Zobaczymy, bowiem w okresie ostatnich dwóch lat, po jubileuszu tej służzonej placówki muzealniczej, która już nie liczy na nowy gmach, prowadzone są konsekwentne remonty we wszystkich oddziałach Muzeum, w wyniku czego dziś dostępna dla zwiedzających jest tylko Galeria w Sukiennicach. Zmiana instalacji elektrycznych, przeciwpożarowych, przeciwwłamaniowych objęła Dom Szołayskich, Nowy Gmach przy al. 3 Maja, odbiega też końca remont Oddziału Czartoryskich. Właściwie w ciągu miesiąca można by udoszczęlić te zbiory gdyby nie brak... 200 lamp, które mają oświetlać ekspozycje. Jak na razie trwają rozmowy z rzemieślnikami, by wykonało takie lampy. Następnym problemem jest brak żarówek z obłaskiem, które mają oświetlać ekspozycje I pietra, a stały się artykułem nie do zdobycia.

Może jednak przed latem dane nam będzie oglądać „Dama z łasiczką” Leonarda da Vinci w oddzielnej sali i wiele cennych obiektów wystawianych w świetniejszej oprawie niż miało to miejsce na wszystkich dotychczasowych ekspozycjach.

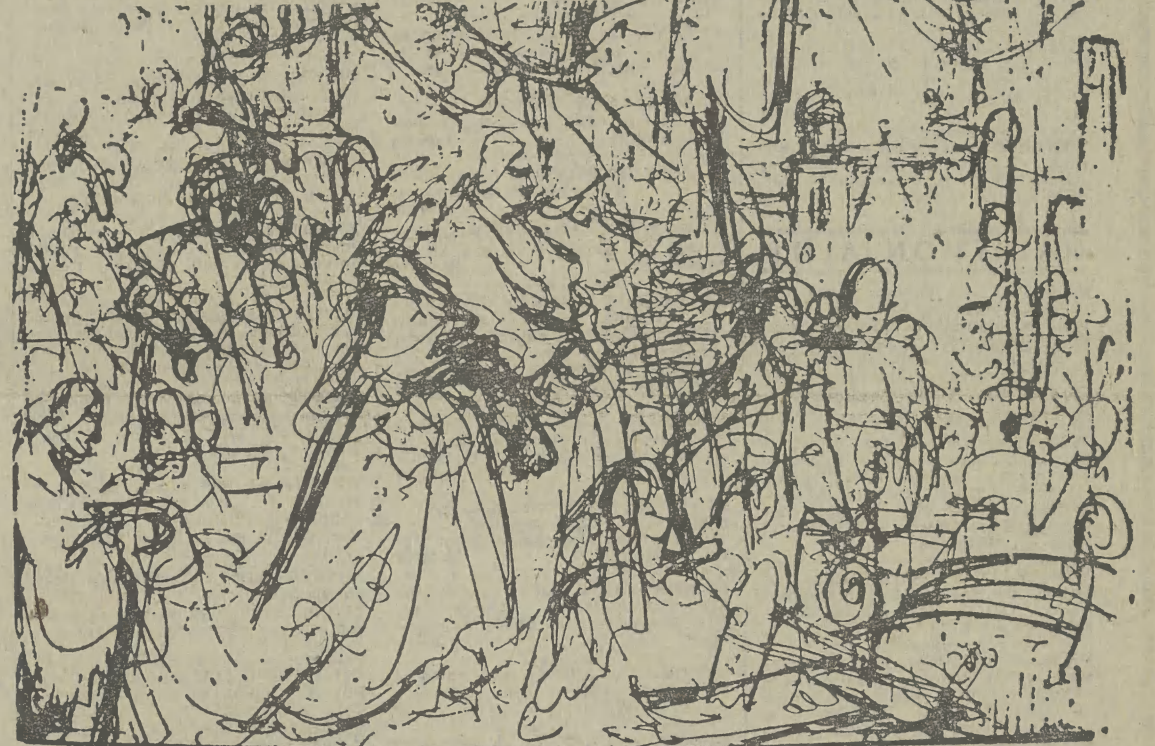
Z Domu Matejki, o czym powszechnie już wiadomo, wyeksponowana została do RFN pierwsza w historii wystawa prac Jana Matejki. Transport i zabezpieczenie monumentalnych płócien największego polskiego malarza historycznego nie wchodziło w rachubę, chcąc jednak zaprezentować twórczość artysty, komisarz wystawy, kustosz Domu Matejki — Barbara Kuczala, przygotowała zestaw 126 obiektów, z czego około 100 to rysunki i szkice do wielkich dzieł (3 z nich reprodukcji obok). Uzupełnieniem ekspozycji rysunków są szkice olejne m. in. do „Bitwy pod Grunwaldem”, „Jana III Sobieskie-

go pod Wiedniem” i „Batorego pod Pskowem”. Najwyżej stawia jednak twórczyni ekspozycji płótno „Stańczyk na balu u królowej Bony”.

By zwiedzającym pokazać istotę dokonań polskiego malarza, jego największe płótna zreprodukowane zostały na 11 wielkich, barwnych podświetlanych diapozytywach; są to m. in. „Kazanie Skargi”, „Hold Pruski”, aż po ostatnie dzieło artysty „Śluby Jana Kazimierza” w trakcie pracy nad którym zmarł. Idąc na rękę organizatorom wystawy Watykanu udoszczęlić barwie przezrocze płótna „Sobieski pod Wiedniem” znajdującego się w Gallerii Watykańskiej. Uzupełnieniem wystawy są dyplomy wielu Akademii Sztuk Pięknych Europy, które nagradzały polskiego artystę.

Ekspozycja wyjechała, zaś w Domu Matejki podstawowym problemem stał się trwający tu praktycznie od 1979 roku remont. W gmachu frontowym wymienia się instalację elektryczną i podbija fundamenty, oficyna gmachu ma być poddana generalnemu remontowi, którego końca ani początku nie widać. Tu warto wrócić do historii, oficyna owa po zakupie domu przez Jana Matejkę wybudował architekt J. Matusiński w rok, ale było to w latach 1872/3. Nie należy jednak tracić nadziei, zbiory muzealne są dobrze zapakowane w skrzyniach, które skutecznie chronią je przed zapyleniem i uszkodzaniem.

JADWIGA RUBIS



Szkic do „Zawieszenia dzwonu Zygmunta”.



Studium bereń rektorskich Uniwersytetu Jagiellońskiego.

członki wycięte z miedzi i składał teksty. W Chinach był to jednak wynalazek „w próżnię” — bo funkcjonuje tam zbyt dużo (50 tysięcy) znaków. Wielkość Gutenberga tkwi w tym, że skonstruował on aparat do odlewania tysięcy jednakowych czcionek. Zanim jednak przejdziemy do omawiania książki nowego typu — rzut oka na półkę, gdzie znajduje się wzór średniowiecznych opraw klejnoto-

Z tego samego okresu (XII—XIV wiek) zrobił kopię oprawy technika emalii komórkowej (płytką trawioną kwasami i grawerowaną — w komórkę sypie się proszek emalierski — w piecu o temperaturze ponad 1000 st. C robi się idealne szkliwo). Ryszard Ziemia wykonał kompozycję własną z płyty wiślickiej, przedstawiającą rozmოდzone postacie. Wokół tło z aksamitu, guzy z blachy mosiężnej. W ten spo-

średniowieczne — okute srebrną blachą i w czarny aksamit przybrane — obwołuły. „Rękopisy i pierwodruki iluminowane Biblioteki Jagiellońskiej” doczekały się zdobnej i kosztownej oprawy łańcuchowej (na wzór ksiąg posiadanych przez UJ i Oxford). „Oitaz Wita Stwosza w Krakowie” został oprawiony w biały welur chiński, haftowany koralami i perlami z wizerunkiem orla epoki ja-

ko że oprawił „Koran” prześliznie (wymiary 3 cm x 2 cm x 1 cm — nie, pomyłki nie ma...) Skądinąd wiadomo, że Mahomet obiecał 7 lat raję każdemu, kto „Koran” przepisze. No — a jeśli ktoś tak misternie oprawi?

„Księga przysłów” oprawił w wymiarach 26 mm x 14 mm. Swobodnie mogłem przeczytać znaczne i prawdziwe (Chamforta), iż „Lepiej obrazić ministra niż człowieka, który towarzyszy mu do wygódki”.

Jeśli istnieją superkoliberki introligatorskie, do których bez subtelnego szczyplę nie podchodzić. Np. cała biblioteczkaszafka ze skóry, w kształcie książki o wymiarach 35 x 35 x 10 mm, zawierająca 10 „tomów” posiadających wymiary 7 x 4 x 3 mm. Myślicie, że to koniec? — 25 superminiatur książeczek, oprawionych (pod lupą) w skórę cielęcą — każda ma inny kolor — zmieszczą się wszystkie na paznokciu jednego palca, a przecież każda z nich zawiera 32 strony! Są też w tym zbiorze makroksiegi — takie jak kasetka leśmianowska, zawierająca „Klechy polskie”. Spełniło się marzenie Leśmiana, wyrażone słowami: „Księga była w mech zielony oprawa i kłamrą koralaową spięta”. Ziemia mech zakonserwował specjalnym płynem, a na dodatek etui obłożył korą brzoźową. I jeszcze księga-żart. Tuwim, jak wiadomo napisał „Polski słownik pijski i antologię bachiczna”. Ziemia wykonał kasetę w formie olbrzymiej książki, zapełnioną... próbkami najprzedniejszych alkoholi.

Jednym z największych dzieł introligatorskich jest jego oprawa Pięcioksięgu Mojżesza, czyli hebrajskiej „Tory”, w postaci Arki Przymierza. Pełno tu płaskorzeźb, haftów złotych niemi, szlifowanego marmuru, korali i metalu.

Ziemia odtworzył najtrudniejszą

technikę w świecie — perską piętnastowieczną, polegającą na ażurowym wycinaniu ornamentów z cieniutkiej skóry i przyklejaniu ich na jedwabne tło. Oprawił w ten sposób arcydzieło poezji perskiej i literatury światowej — „Gazeli wybrane” — Hafiza. Do książki prof. Ignacego Kraczkowskiego „Nad arabskimi rękopisami” zastosował podobną oprawę z dodatkiem charakterystycznej kłapy-koperty skórzanej. Wykaligrafował cytaty arabskie, poety Al-Mutanabbiego z X wieku (który nadesłał Ziembie znakomity orientalista, prof. dr Tadeusz Lewicki z Krakowa): — „Najlepszym przyjacielem w tych czasach jest książka”.

Ryszard Ziemia codziennie daje dowody, że nie tylko „w tamtych czasach” — po prostu określenie „w tamtych czasach”, w odniesieniu do książki, jest ponad wszelkim kalendarem. Mistrz-artysta książki z dumą pokazuje dzieł swojej pracy, który uważa za najistotniejszy, czyli „Współczesną artystyczną oprawę książki”. Przypomina, że swoją wielką pasję datuje od czasu, gdy jeszcze nie umiając czytać, lubił mieć książki. A kiedy w podstawowej szkole na pracach ręcznych oprawił, dość nieudolnie — „Płynę polskie okręty”, oprawom, jak widać, pozostał wierny. Nie podejmuje się opisanie wielu szaf i kufurów, zapełnionych współczesną, wspinała oprawą.

Ryszard Ziemia odtworzył również narzędzia pisarskie wszystkich czasów, a więc różnego rodzaju pisaki, ryłce, pędzle, pióra etc. Miały one przecież bezpośredni wpływ na kształt, wygląd form książki. Nasz bohater posiada w pełnym tego słowa znaczeniu złote ręce: rzeźbi, maluje, rysuje, graweruje, cyzeluje, haftuje, szyje, złoci, pisze, nacina, wypala, tłoczy „na ślepo” i złotem, jest drzeworytnikiem i metaloplastykiem. Stosował wszystkie metody introl-

gatorskie (także oprawy nacinate, wypalane, pergaminowe, półskórkowe, tłoczył napisy wypukłe i wklęsłe). Jest człowiekiem o wiedzy wręcz encyklopedycznej wokół tematu: książka. Gdyby przyszło mi lapidarnie określić jego talenty, powiedziałbym — to rasowy człowiek Odrodzenia, który jakby zaplątał się w wiek XX. A w naszym wieku otoczeniu skrajnie „zracjonalizowanemu” trudno takiego właśnie zrozumieć. Może dlatego do dziś nie chcą go przyjąć do ZPAP, bo „nie ma dyplomu” (udałoby mu to zakup podstawowych narzędzi i surowców), może dlatego właśnie żyje w Rzeszowie jak na pustyni, bez partnerów, praktycznie — bez mecenasa. Z chudej pensji nauczycielskiej (od niedawna wykłada w rzeszowskiej WSP) czerpie fundusze na tak drogie zakupy, a ma przecież żonę i dwoje dzieci na utrzymaniu...

Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie — Józef Lipiec, od niedawna dopiero zyczliwie zajął się tym „fenomenem książki”. Ale — drogi Panie Rektorze — czy jest jakiś problem w tym, żeby tak zasłużony człowiek, jak Ryszard Ziemia, doczekał się wreszcie, choćby a posteriori — doktoratu, skoro tyłu autentycznych cybambów w ostatnich latach doktorat uzyskało dosłownie z wypracowań? Czy zechce Pan podjąć próbę uzyskania ekstrastypendium z pulli ministra kultury i sztuki dla artysty książki?

Między, że takie miasto, jak Kraków, miasto muzeów, powinno stworzyć z prawdziwego zdarzenia Muzeum Książki, pracownię naukową dziełom formy i oprawy. Z Ryszardem Ziembą jako kustoszem na czele. Oczywiście mecenas państwowy powinien wykupić prace mistrza książki i łożyć konto jego przyszłych dokonani.

ZBIGNIEW ŚWIECH

niepospolita kogo i co «zaimportować» z Rzeszowa

wych. Powiada się — rzecze Ziemia — że wówczas przepisywanie ksiąg kosztowało kilka wsi. A mało kto wie, że opracowanie takiej księgi kosztowało wsi kilkanaście. Takie dzieło introligatorskie podnosiło znaczenie prestiżowe książki. Nasz supermistrz-introligator wykonał idealną kopię, z tym, że drogic kamienie (z wyjątkiem burztyńców) zastąpił szlifowanym kolorowym szkłem. Ale wykonał piękna płaskorzeźbę z kości słoniowej (Madonna z dzieciątkiem), deski okuła oksydowaną blachą mosiężą, brzęgi wycłócił i wymalował, kłomary metalowe cyzelował i wysadził kolorowym szkłem. Poświęcił na to cały miesiąc urlopowy roku 1965. Wcześniej przestudiował podręcznik plastycznej obróbki blach.

sób oprawił „Sztukę sakralną w Polsce”.

Dzieło „O ikonach ruskich” oprawił średniowieczną techniką „nielolo”. Płytkę metalową ażurowo wyciętą, szczegółowy rysunku grawerował. Ślady ryłca zatarł masą nielolową. „Nowe Ateny” Chmielowskiego doczekały się u Ziembę oprawy płaszczykowej. Jedyny w Polsce egzemplarz (istnieje tylko trzy w świecie) z taką oprawą znajduje się w Bibliotece uniwersyteckiej we Wrocławiu. Płaszcz wykonał z irtchy, okucia z metalu.

Trudno opisać choćby z grubszą wszystkie ważniejsze dzieła introligatorskie naszego bohatera. Ratunkiem może być jedynie zastosowanie stylu telegraficznego... Starodruki mówiałożnych oprawił w

giellońskiej. Ponieważ pomiędzy XIV—XVII w. oprawiano w deski i malowano okładki farbami olejnymi, Ziemia dał popis swych niezwykle talentów plastycznych, opracowując dzieło Jana Długosza „Bandieria prutenorum” w ten sposób i zdobiąc je misternie malowanymi miniaturami wszystkich chorągwi zdobitych na Krzyżakach. Na odwrocie wypisał po łacinie maksymę Groliera, sławnego XV-wiecznego introligatora francuskiego, brzmiącą: „Panie, niech częstka moja zostanie wśród żywych na ziemi”. Jest to oczywiście ująte, lecz nie pozabawione słusznych podstaw również marzenie. Ryszarda Ziembę. Myślę jednak, że spotka go nagroda ciekawsza, w postaci co najmniej trzech lat w raj, ja-

Co ZIE kiedy

Table with 3 columns: PIĄTEK 12, SOBOTA 13, NIEDZIELA 14. Includes names: Bernarda Grzegorza, Bożeny Krystyny, Leona Matyldy.

TEATRY

PIĄTEK 12
Bernarda Grzegorza
Sobota
Słowackiego 16.30 Niebieski ptak

Niedziela
Słowackiego 12 Poławiacze perel
18.30 Białe żółte

KINA

PIĄTEK
Kijów 16, 18.45 Czas Apokalipsy
19.30 Smierc na żywo

Sobota
Kijów 12.30 Konik Garbusek
14 Skrzydlatko czy nóżka

Niedziela
Kijów 12.30 Konik Garbusek
14 Skrzydlatko czy nóżka

pania, 15.30, 17.15 Podstrzyżny
19 Lot nad kukuczym gniazdem

WYSTAWY MUZEA

PIĄTEK - SOBOTA - NIEDZIELA
Wawel-komnaty (piąt. 12-17, sob. 10-15)

Wawel-komnaty (piąt. 12-17, sob. 10-15)
muzeum w Pieskowej Skale

muzeum w Pieskowej Skale (piąt. sob. 10-15)
muzeum Lenina

muzeum Lenina, Topolowa 5: Lenin w Polsce
praktyka międzynarodowej współpracy

DYZURY

PIĄTEK - SOBOTA - NIEDZIELA
Pogot. MO, tel. 997, Straż Poż. 998

Pradnicka 35, Urolog. Pradnicka 37, Laryng.

Sobota

Chir. Kopernika 21, Chir. dzieci. Prokocim, Urolog. Grzegorzeczka 18

Niedziela

Chir. Kopernika 40, przypadki urazowe, Chir. dzieci, Laryng. Pradnicka 35

Dyżurne Przychodnie i Ośrodki Zdrowia

Sródmiście - al. Pokoju 4, tel. 11-83-96
Skawinska 8, tel. 66-34-52

Nowa Huta - os. Jagiellońska 1, tel. 48-56-26

Krowodrza - Wójtowska 3, tel. 33-21-97
Rusznikarska 17, tel. 33-45-33

Podgórze - Gen. Kutrzeby, tel. 66-55-11
Krowodrza - al. Mickiewicza 7, tel. 66-12-08

rózne

PIĄTEK - SOBOTA - NIEDZIELA
Zoo (Lasek Wolski) 9-18

APTEKI

Dyżury nocne: Szczepańska 1, N. Huta, Centrum A bl. 3

Dodatkowo: w sobotę od godz. 8-16
Floriańska 15, Rynek Gl. 45

RADIO

PIĄTEK I
Wiadomości: 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5

PIĄTEK II
Wiadomości: 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.50

PIĄTEK IV
Wiadomości: 15, 17, 19, 22.30
15.05 Panorama literacka

Krzyżstonia, 23.30 Głosy, instrumenty, nastroje

Sobota I

Wiadomości: 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5

0.15 Obserwacje, 8.30 Przegl. prasy, 8.45 Żołn. kwadrans, 9.00 Przedpłodniowe spotkania

Sobota II

Wiadomości: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 18.30, 21.30, 23.50

0.30 Poranne sygnały, 8.55 W kilku taktach, w kilku słowach, 9.05 Ludzie, 9.15 Wielkie dzieła

Sobota IV

Wiadomości: 6, 9, 12, 15, 17, 19, 22.30, 6.30 Nasz dzień (Kr.), 7.30 Wstawaj szkoda dnia

Niedziela I

Wiadomości: 8, 9, 11, 12.05, 14, 16, 19, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5
8.10 Śledem dni w kraju i na świecie

Niedziela II

Wiadomości: 7.30, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50
7.40 Różne barwy pios. 8.30 Felieton 8.40 Recital organ. 9.00 Transm. mszy

M. Argerich (stereo), 11.00 Gwiazdy Jazu, M. Urbaniak i Inni

PIĄTEK I

7.00 TTR, RTSS - Wskazówki metodyczne, 7.30 TTR - Mechanizacja rolnictwa, 9.00 Geografia kl. 8

PIĄTEK II

17.55 Pr. dnia, 18.00 Dwójka dla drugiej zmiany (powt. z ubiegłego tyg.)

Sobota I

10.30 Dziennik, 13.25 „80 km na południe od równika”

Sobota II

10.30 Dziennik, 13.25 „80 km na południe od równika”

Niedziela I

10.30 Dziennik, 13.25 „80 km na południe od równika”

Niedziela II

10.30 Dziennik, 13.25 „80 km na południe od równika”

musical, widowisko (stereo), 17.05 Aud. aktualna (Kr.), 17.35 Knocert zyczeń (Kr.)

Sobota III

17.50 „Stawka większa niż życie” odc. 15 pt., „Obleżenie” 18.50 Dobranoc

Sobota IV

18.00 Z cyklu przyroda polska „W krainie Czarnej Hańczy”

Niedziela I

9.35-9.00 Trybunały i Rada - nowe organy Sejmu, 9.00 Teleranek

Niedziela II

17.35 Teleturniej, 18.30 Popołudnie przygody i podróży

Niedziela III

17.35 Teleturniej, 18.30 Popołudnie przygody i podróży

Helena Chamulak
Wyprowadzenie Zmarłej do Domu Przedpogrzebowego

Adam Stadnicki
Z NAWOJOWEJ
ur. 10 kwietnia 1882 r., zmarł w Osoli dnia 19 marca 1982 r.

Maria z Grinnów Zwolińska
wдова po Janie, nasza najukochańsza Mama i Babcia, zmarła w Krakowie dnia 7 marca 1982 r.

Zespół «Krak» zaprasza
Harcerski Zespół Artystyczny „Krak” ogłasza przyjęcia do zespołu

Arka sprawdzi wartość piłkarzy „Białej gwiazdy”

Inauguracja rozgrywek II ligi

Strzeleckim popisem zainauguowali w minioną niedzielę wiosenną rundę ekstraklasy piłkarze krakowskiej Wisły. Kto mógłby się spodziewać, że piłka po strzałach graczy „Białej gwiazdy” aż sześciokrotnie wyładowuje w bramce rewelacji rundy jesiennej, warszawskiej Gwardii.

Krakowianie od lat znani są jednak z tego, że na swoim boisku nie lubią przegrywać, a gdy już na początku spotkania osaczają rywali, bramki spływają jak z rogu obfitości. Mogą coś na ten temat powiedzieć zawodnicy poznańskiego Lecha, chorzowskiego Ruchu czy choćby gdyńskiej Arki, którzy wyjeżdżali spod Wawelu z dużym bagażem golu. Teraz do tego grona dołączyła Gwardia.

Należą do tych osób, które swoje opinie na temat formy wiślaków wolą wyrażać na podstarwie spotkań wyjazdowych. Ciągle mam nadzieję, że coś się zmieni, że Wisła w końcu także na obcych boiskach zacznie demonstrować grę i osiągać wyniki, jakich oczekują od niej krakowscy kibice.

Moim zdaniem odpowiedź na pytanie w jakiej formie znajdu-

je się jedenastka z ul. Reymonta da dopiero niedzielny mecz z Arką w Gdyni; drużyna, która zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli i będzie się bronić przed degradacją. W szeregach krakowian nadal nie wystąpi „odpoczywający” za zółte kartki Marek Motyka.

Pozostałe spotkania kolejni: Widzew - Górnik, Lech - Motor, Szombierki - ŁKS, Pogoń - Zagłębie, Śląsk - Bałtyk, Gwardia - Legia, Ruch - Stal.

W TYM tygodniu wybiegną także na ligowe boiska piłkarze drugiego frontu. Krakowianie odważą się na wyjazd do Błękitni Kielce. Kierownictwo klubu z Nowej Huty nie ukrywa, iż liczy na to, że zespół piłkarski znów się włączy do rywalizacji o awans do ekstraklasy. Z podstawowego składu ubył jedynie Leszek Przybyłowski, który wyjechał do Austrii. Podopieczni Zenona Barana mają w rewanżowej rundzie bardzo korzystny układ gier, niemal wszystkich najgroźniejszych przeciwników podejmują na swoim boisku, najtrudniejszy wyjazd to oczywiście derby z Cracovią.

Przyjemnych wieści z Bydgoszcy oczekują sympatycy „pasaliów” - lidera grupy II. Jak dotychczas na tej pozycji do końca zastanawiają się kibice, no i rzecz jasna zawodnicy, trenerzy i działacze Rzesze krakowskich miłośników futbolu marza o powrocie Cracovii do I ligi. Optymiści twierdzą, że nie ma sprawy. Realnie jednak patrząc, będzie to zadanie niezwykle trud-

ne, tym bardziej, że zabraknie czołowego napastnika Ryszarda Bujaka (wyjechał za granicę). Na razie „pasiali” muszą przeskoczyć pierwszą przeszkodę i uzyskać korzystny rezultat w meczu z Zawiszą. (js)

W Nowej Hucie - Legia, w hali Wisły - Spójnia



Siatkarski „szczyt” pod Wawelem

SIATKARSKI „szczyt” - tak można by określić najkrócej wydarzenia, których będą świadkami krakowscy sympatycy tej dyscypliny sportu.

HUTNIK - trzecia drużyna ubiegłorocznych rozgrywek I ligi mężczyzn podejmować będzie

w hali na Suchych Stawach obecnego lidera ekstraklasy warszawską Legię (ten pojedynek rozpocznie się w niedzielę południe), dzień wcześniej sprawdzi hutników - zawsze groźny olsztyński AZS z Rybaczewskimi i braćmi Nalazkami.

Gdyby krakowianie znajdowali się teraz w takiej dyspozycji, jak przed rokiem, zabrakłoby zapewne miejsc dla chętnych obejrzeć tych widowisk. Niestety, podopieczni Jerzego Piwowara prezentują słabą formę, odnieśli tylko 3 zwycięstwa i na razie znajdują się w grupie zespołów zagrożonych degradacją. Miejmy nadzieję, że w pojedynkach z dobrze dysponowanymi rywalami (Legia przewodzi ligowej tabeli, AZS pokonał w ostatniej kolejce mistrza Polski wrocławską Gwardię aż 3:0) hutnicy przebudzą się z letargu. Posiadają przecież w swoim składzie kilku naprawdę dobrych graczy i stać ich na pewno na nawiazanie przynajmniej równorzędnej walki. Legioniści mają z Hutnikiem stare porachunki, bo właśnie gospodarze niedzielnego spotkania odebrali im w poprzednim sezonie pewny niemal tytuł mistrza, wygrywając w ostatnim meczu finałowego turnieju w Nowej Hucie 3:2, po dramatycznej walce (Legia prowadziła w setach 2:0).

W pozostałych meczach zmierzą się: w sobotę Resovia - Legia, Beskid - Płomień, Gwardia - AZS Częstochowa, w niedzielę Resovia - AZS Ol., Beskid - AZS Cz., Gwardia - Płomień i Stal Stocznia - Resursa.

tomiast sobotni mecz z „Gedanią” - „czerwoną latarnią” tabeli powinien być dla krakowianek przysysłowiowym spacerkiem.

Inne spotkania: sobota Stal Bielsko - Spójnia, Płomień - ŁKS, Kolejarz - Start, niedziela Płomień - Start, Stal Bielsko - Gedania, Kolejarz - ŁKS oraz Czarni - Zawisza. (as)



SOBOTA	
PIŁKA NOŻNA	
Godz. 14.30	boisko Hutnikat Hutnik - Błękitni (II liga)
SIATKÓWKA	
Godz. 17	hala Hutnikat Hutnik - AZS Olsztyn (I liga mężczyzn)
Godz. 17	hala Wisły Wisła - Gedania (I liga kobiet)
KOSZYKÓWKA	
Godz. 13.45	hala Hutnikat Hutnik - Start (II liga mężczyzn)
KRĘGLE	
Godz. 8	kręgielnia Sparty Turniej ogólnopolski

NIEDZIELA	
SIATKÓWKA	
Godz. 12	hala Hutnikat Hutnik - Legia (I liga mężczyzn)
Godz. 16.45	hala Wisły Wisła - Spójnia (I liga kobiet)
KOSZYKÓWKA	
Godz. 14.45	hala Wisły Wisła - Zagłębie (I liga mężczyzn)
Godz. 11	hala UJ AZS AWF - Hutnik (II liga kobiet)
BOKS	
Godz. 11	hala Wisły Wisła - Gwardia Z. Góra (II liga)

Zatrzymać Zagłębie celem „Smoków”

W SZYBKIM tempie przebiegają ligowe zmagania koszykarki. Po trzydniowej przerwie, w niedzielę odbędzie się kolejna runda rozgrywek. Ligowe boje weszły już w decydującą fazę, zespoły walczą już w dwóch grupach a rywalizacja o tytuł mistrza jest niezwykle zaciekła. Grająca ze zmiennym powodzeniem drużyna Wisły podejmować będzie na własnym parkiecie, zespół lidera ekstraklasy, Zagłębie Sosnowiec. Goście, wśród których prym wodzą czarnoskóry Kent Washington, Węgorz, Szubial i Frasztajn będą niezwykle trudnym przeciwnikiem. W pozostałych meczach grą będą: finał „A” Lech z Górnikiem, finał „B” Legia z Resovią oraz Gwardia z Wybrzeżem.

Wiślaczki po ostatniej porażce ze Spójnią wyjeżdżają do Pabianic na mecz z Włókniarzem. Wzmocnieniem zespołu Wisły powinien być występ Kosińskiej (pauzowała za przewinięcia). Można więc chyba oczekiwać dobrych wieści z Pabianic. Kolejną uzupełniającą następujące spotkanie: finał „A” pojedynek na szczycie ŁKS - Śląsk, finał „B” AZS Poznań - Stal i Polonia - Lech.

Sympatycy basketu w Krakowie będą mogli obejrzeć także dwa mecze drugoligowe. W hali AZS-u, akademicki zmierzą się w derbyowym pojedynku z koszykarkami Hutnika. Drużyna gości, będąc coraz bliżej awansu do ekstraklasy powinna poradzić sobie bez kłopotu z walczącym o ligowy był zespołem AZS. W drugim z meczów koszykarski Hutnika spotkają się z byłym pierwszoligowcem, lubelskim Startem. Hutnicy prezentujący ostatnio „ięzią” formę wystąpią z szansami na zwycięstwo. Pozostałe krakowskie drużyny będą walczyć na wyjazdach. Koszykarki Korony z Odrą we Wrocławiu natomiast ich klubowi koledzy z Baildonem w Katowicach. (PSP)

Z uwagi na dłuższą przerwę w ukazywaniu się powieści, przed kolejnym odcinkiem przedstawiamy strzeszczenie poprzednich.

Dobiega końca II wojna światowa. W Europie wojska radzieckie podchodzą do Krakowa. Niemal w drugim końcu świata, na Malajach w japońskim obozie jenieckim Changi, przebywa 8 tysięcy jeńców, żołnierzy angielskich, australijskich, nowozelandzkich, kanadyjskich, amerykańskich. Codziennie obozu to przymusowa praca, głód, walka z tropikalnymi chorobami brudem.

Obóz to swoisty, rządzący się własnymi prawami świat. W świecie tym szansa przetrwania nie jest dana każdemu. Mają ją tylko najmocniejsi, najbezwzględniejsi i najbardziej solidarni. Obozowa indywidualność jest Król - kapral wojska amerykańskiego, jedzący do syta, posiadający niezwykłą, jak na te warunki, ilość bielizny, ubrań, butów, robiący uspaniałe interesy na handlu wśród więźniów i z obozowymi dozorcami. Można go przyrównać do króla gangu, którego ludzie, w trosce o własną skórę dbają o interesy przywódcy.

Król nieoczekiwanie znajduje sprzymierzeńca u Peterze Marlowe, kapitanie RAF-u, doskonale władającym językiem malajskim, ale działającym z zupełnie innych niż Król pobudek. Król postanowił dorobić się i wzbogacić w niewoli. Marlowe uważa, że ludzie muszą sobie pomagać nie dla zysku, ale dlatego, że są ludźmi i tylko wzajemna pomoc może ich ocalić. Król upada na szatański pomysł założenia hodowli szczeru, których mięso, przerobionymi zamierza sprzedawać wygodniyalnym jeńcom. Poza tym cały czas prowadzi swe ciemne interesy, kupując od jeńców cenne przedmioty i odsprzedając je ze sporym zyskiem obozowym wartownikom.

Sposób życia Króla budzi powszechną zazdrość. Szczególną nienawiścią, wynikającą z zazdrości, darzy go porucznik Grey, komendant obozowej żandarmerii. Jak dotąd jednak, nie udało mu



Się ani razu przylapać Króla na niedozwolonym prawem obozowym procederze. Z każdej z takich prób wychodzi pokonany i ośmieszony. Tym większa jest jego wściekłość. W pewnym momencie zaczyna otrzymywać anonimowe wiadomości, zdradzające miejsca i terminy nielegalnych transakcji Króla.

Grey podszedł do skrytki, żeby na wszelki wypadek sprawdzić, czy nie ma tam jakiejś wiadomości. Była. „Zegarek majora Prouty'ego. Wczorajem. On i Marlowe”.

Grey wrucił puszkę do rowu równie niedbale jak ją stamtąd wyjął. Potem, przelagając się, wstał i ruszył z powrotem do baraku szesnastego. Przez cały ten czas jego mózg pracował z szybkością komputera.

„Król i Marlowe. Będą w „sklepie” na tyłach amerykańskiego baraku Prouty Zaraz, który to? Major! Czy to nie ten z artylerii? A może Australijczyk? No, jak się starasz. Grey - podszedł sobie w myślach zniecierpliwiony - gdzie się podział twoja szufladkowa pamięć, z której jesteś taki dumny? Mam! Barak jedenaśty! Niski! Wojska inżynieryjne! Australijczyk!

Czy jest w jakiś sposób powiązany z Larkinem? Nie. O ile wiem, to nie. Australijczyk. W takim razie, dlaczego nie sprzedaje przez Tiny Timsena, też przecież Australijczyka, który działa na czarnym rynku? Dlaczego przez Króla? Może dla Timsena to zbyt poważna transakcja? A może to coś kradzonego... To bardziej prawdopodobne, bo w takim razie Prouty nie załat-

wiałby tego zwykłą drogą, przez pośredników australijskich. Tak, to by się zgadzało”.

Grey uśmieł rękę, żeby spojrzeć na zegarek. Zrobił to odruchowo, bo od trzech lat nie miał zegarka i nie potrzebował go, żeby móc określić porę dnia lub nocy. Jak wszyscy w obozie, orientował się w czasie, przynajmniej na tyle, na ile było to konieczne.

„Jeszcze za wcześniej - pomyślał - Wartownicy zmieniają się dopiero za jakiś czas. A kiedy to zrobią, widać będzie z mojego baraku wartownika, jak idzie ciężko przez obóz w górę drogi, mijają mój barak i kieruje się w stronę wartowni. Trzeba będzie obserwować jego zmiennika. Kto nim będzie? Nieważne. Prędzej czy później i tak się dowiem. Bezpieczniej jest zacząć, wyczekać na odpowiedni moment i wtedy uderzyć. Ostrożnie. Wystarczy grzecznie im przerwać. Być świadkiem ich spotkania. A jeszcze lepiej widzieć na własne oczy jak pieniądze wędrują z rączki do rączki, alko jak Król wręcza jej Prouty'emu. A potem raport do pułkownika Smedley-Taylora: „Wczoraj wieczorem byłem świadkiem przekazywania pieniędzy”, lub lepiej: „Widziałem amerykańskiego kaprala i odznaczanego lotniczym Krzyżem Zasługi kapitana lotnictwa Marlowe'a z baraku szesnastego w towarzystwie koreańskiego wartownika. Mam powody sądzić, że był w to zamieszany major Prouty, wojska inżynieryjne, jako dostarczyciel sprzedawanego zegarka”.

To by wystarczyło. Regulamin - pomyślał z radością - precyzuje to jasno i wyraźnie: „Zabrania się handlu z wartownikami!”. Schwytani na gorącym uczynku. A potem sąd wojenny.

Na początek sąd wojenny. A potem moja cela, moja malutka cela Ani dodatków, ani katechizmu, alko w wołownia, ani nic! Żadnych takich! Tylko klatka, a w niej oni, zamknięci jak szczerzy. Potem wypuszcza się ich, pełnych gniewu i nienawiści. A tacy ludzie popełniają błędy.

(Ciąg dalszy nastąpi) (64)

JESZCZE większych emocji spodziewamy się po niedzielnym pojedynku w ekstraklasie siatkarek Wisła - Spójnia Gdańsk. Dość niespodziewanie, przy słabszej postawie Płomienia i Czarnych, gdańszczanki stały się najgroźniejszymi obecnie rywalkami „Białej gwiazdy” w rywalizacji o I miejsce. Oba zespoły zapewniły już sobie udział w finale „A”, przewodzą ligowej tabeli, ale - ponieważ każdy punkt może mieć znaczenie w ostatecznym rozrachunku - walka powinna być zaciekła, choć w roli faworyta wystąpi oczywiście Wisła. Na-

Gdzie ci mężczyźni?

MAŁO jest dyscyplin sportowych, w których kobiety mają możliwość bezpośredniej rywalizacji z mężczyznami. Też wyjątki to jeździectwo, łucznictwo, strzelectwo i rajdy samochodowe. Ciągle do sportów tych należą sukcesy kobiet we wspomnianych dziedzinach, dlatego gdy do tego dojdzie, rodują się na nowo gorące dyskusje na temat wyższości jednej pici nad drugą.

Ostatnio gorzką pigułkę musieli przełknąć panowie rywalizujący z sympatyczną Francuzką MICHELE MOUTON w rajdach samochodowych. A bynajmniej gra nie szła o małą stawkę, bo o punkty do klasyfikacji mistrzostw świata.

W minioną niedzielę Mouton już po raz drugi w ciągu kilku zaledwie miesięcy triumfowała w dużym rajdzie. Wraz z Włoską Fabrizią Pons wygrała Rajd Portugali, jadąc samochodem „audi quattro”, wcześniej w październiku ub. roku zajęła pierwsze miejsce w Rajdzie San Remo, przelamując hegemonię mężczyzn w zawodach zaliczanych do mistrzostw świata. W pobitym polu pozostawiła też klasy kierowców, jak dwukrotnie zwyciężąc Rajdu Monte Carlo z RFN, Finów Watana, Mikko i Alena, Szwed Eklunda czy Francuza Freuquina.

Jej błyskotliwa kariera międzynarodowa trwa niespełna 4 lata. Rozpoczęła ją jesienią 1978 roku udziałem w Tour de France Automobile, jak to na początek bywa bez większego powodzenia. Już jednak dwanaście miesięcy później w czasie tego właśnie Tour de France zaskoczyła wszystkich plasując się w końcowej klasyfikacji na trzeciej pozycji. Wyprzedziła ją tylko Darniche i Andruet - znani z pewnością polskim sympatykom rajdów samochodowych.

Do znaczących sukcesów Michele trzeba chyba także zaliczyć 5 miejsce w tegorocznym Rajdzie Szwecji, 7 miejsce w Rajdzie Monte Carlo w 1980 roku, czy wrzesnie, a może przede wszystkim, 8 miejsce w punktacji łącznej mistrzostw świata



kierowców w 1981 roku. Od dwóch sezonów Michele startuje na „audi quattro”, wcześniej korzystała z „fiata 131 abarth”.

Pe kolejne punkty do Krapkowic...

W NAJBLIŻSZA sobotę i niedzielę zostanie rozegrana druga kolejka rewanżowej rundy w ekstraklasie szczypiornistek. Piłkarki ręczne Cracovii wybierają się do Krapkowic na dwumecz z ostatnim zespołem ligowej tabeli, Omętem. Drużyna krakowska oprócz niego zwycięstwem nad liderem, zespołem AKS-u Chorzów wystąpi w tych pojedynkach w roli faworyta. Krakowianki bowiem, mimo że występują w niepełnym składzie (kontuzja Wnęk) prezentują niezłą formę i są w stanie zagrozić nawet najlepszym. Punkty przywiezione z Krapkowic pozwoliłyby szczypiornistkom Cracovii na umocnienie się w czołówce tabeli z nadziejami na miejsce w pierwszej trójce na zakończenie sezonu. Nie znaczy to oczywiście, że krakowianki mogą sobie pozwolić na lekceważenie przeciwniczk. Odmę bronie się przed spadkiem i we własnej hali tanio skąd nie sprzeda. W pozostałych meczach zmierzą się: Start z AZS-em Wrocław, AKS Chorzów z Unią Tarnów, Pogoń z Ruchem oraz AZS Katowice ze Skrą. (PSP)